



NGO

wydanie specjalne Nr 6 (V 2013)
gazeta bezpłatna, nakład 15 000 egz.

Codziennie nowe informacje
www.ngopole.pl

Niezależna Gazeta Obywatelska w Opolu

NGO powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka – Radnego Miasta Opola w latach 2002-2010

TAK dla Elektrowni dla Śląska

więcej na str. 2-9

AKCJA OBYWATELSKA
WROCLAW-POLE-KATOWICE

Dołącz



[Facebook.com/TakDlaElektrowni](https://www.facebook.com/TakDlaElektrowni)

Elektrownia Opole fot. PGE GiEK S.A

REKLAMA



Symfonia piękna

- Body Space
- aerobik
- endermologia
- masaże SPA
- rehabilitacja
- pielęgnacja dłoni
- pielęgnacja okolic oczu
- pedicure
- diagnoza skóry
- fotodepilacja
- fotoodmładzanie
- przekłuwanie uszu i nosa
- świecowanie uszu
- i wiele innych

godz. otwarcia
pn-pt 9.00-21.00
sobota 9.00-14.00

www.symfoniapiękna.pl

ul. Lelewela 2, Opole
tel. stac. 77 416 00 79
tel. kom. 530 273 551

3 x TAK

Dla mieszkańców Śląska nadszedł moment, w którym niezależnie od poglądów politycznych na inne kwestie, trzeba się zjednoczyć i wykrzyczeć: „**Żądamy realizacji planowanej od kilku lat inwestycji rozbudowy Elektrowni Opole o dwa kolejne bloki!**”. To sprawa bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju i regionu. Jest wiele powodów za rozbudową Elektrowni Opole, w tym trzy najważniejsze:

1. Opolskie nie będzie miało pracy.
2. Śląskie nie sprzeda węgla!
3. Dolnośląskie nie będzie miało prądu!

Dołącz do Nas!

[facebook.com/TakDlaElektrowni](https://www.facebook.com/TakDlaElektrowni)
takdlaelektrowni@gmail.com

Od redakcji:



Jesteśmy oburzeni tym, jak państwo polskie reprezentowane przez chwilowego zarządcę dba o interes narodowy. Kompletny brak myślenia strategicznego. Najpierw ten rząd podejmuje decyzję o rozbudowie Elektrowni Opole, wydaje na przygotowanie inwestycji ponad sto milionów zł, chwali się tym w exposé, po czym ad hoc wyrzuca miliony do kosza narażając przy tym region na marginalizację.

Gdybym miał doradzać tym wszystkim poszkodowanym krótkowzroczną decyzją ws. ELO, to bym zasugerował pozew zbiorowy. Wszyscy, którzy stracili pieniądze na przygotowanie się do przetargu, walkę z „ekologami”, nawet samorządy, przedsiębiorstwa, które zainwestowały środki z myślą o inwestycji powinny wystawić fakturę do zapłaty odszkodowania. Oczywiście na adres prywatny Donalda Tuska, a nie na Skarb Państwa. Niech politycy choć raz poczują odpowiedzialność materialną za swoje decyzje. Może następnym razem nie będą takich rozmów przeprowadzać w biegu, czy w szatni między przerwami gry w piłkę.

Podjęliśmy się trudu przybliżenia kulisy decyzji o rezygnacji z rozbudowy Elektrowni Opole. Dywidenda ze spółki PGE była ważniejsza od bezpieczeństwa energetycznego kraju. Czy ktoś się pytał dlaczego zakupujemy samoloty F16? Przecież to oczywiste, że armia nowoczesna musi mieć niezbędny sprzęt, by bronić bezpieczeństwa obywateli. Tych wydatków nie można uzależniać od doraźnych sojuszy jakim są NATO, czy UE. Jak przychodzi kryzys, to każdy kraj kieruje się tylko interesem narodowym a nie wymyślonym europejskim. Ta decyzja uderza najbardziej w Śląsk. Nadszedł czas, że musimy wziąć sprawy w swoje ręce póki jest jeszcze nadzieja na zmianę tej złej dla Opola, Śląska i Polski decyzji!

Zapraszam do lektury!

Tomasz Kwiatek
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia „Stop Korupcji”



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

KRS 158902

Posiadasz starą lub zniszczoną złotą biżuterię?
Zamień ją na gotówkę!
Najlepsze ceny skupu w Opolu.



MENNICA
WROCLAWSKA

ul. Kofłataja 11/20, Opole, tel.: 77 544 69 40
pn.-pt., godz. 10.00-18.00

„Znam 150 argumentów za rozbudowę Elektrowni Opole”

– z Ryszardem Zembaczyńskim, Prezydentem Opola rozmawia Tomasz Kwiatek



Ryszard Zembaczyński

Miasto inwestuje ponad 30 mln w wiadukt na ul. Sobieskiego. Ta inwestycja była realizowana głównie z myślą o rozbudowie Elektrowni Opole. Nie czuje się Pan zawiedziony decyzją o wycofaniu się rządu z inwestycji?

Niedawno dyskutowaliśmy na temat potrzeby przyspieszenia budowy tego wiaduktu w związku z budową nowych bloków w Elektrowni Opole. Pomiar ruchu na tym skrzyżowaniu całkowicie uzasadnia tę inwestycję również bez rozbudowy Elektrowni Opole. Wykonawca jest na placu budowy. My go popędzamy, aby ostro wziął się do roboty (uśmiech). (...)

Czy miasto nie mogło jakoś prewencyjnie zadziałać by ta inwestycja została zrealizowana? Przecież to się nie zdarzyło z dnia na dzień

i można było przewidzieć taką decyzję?

To jest temat, który pozornie jest komercyjny ale w istocie jest polityczny. Do części komercyjnej nie będę się odnosił bo argumentacja, że dywidenda będzie niska jest zupełnie śmieszna i nie przystoi sprawie tak strategicznej dla polskiego systemu energetycznego jej używać.

Może jednak budżet państwa jest pusty i dochody z dywidendy mogą uratować kiesę ministra finansów?

Sądzę, że po pierwsze jest to walka pomiędzy lobby węgla brunatnego a lobby węgla kamiennego. Punkt drugi. Deficyt prognozowany w latach 2019-2022 uzasadniał w pełni budowę bloków energetycznych przy Elektrowni Opole. Punkt trzeci. Wrocław jest narażony na lokaut, czyli załamanie się systemu energetycznego jeśli się nie będzie miało drugiego poważnego zasilania właśnie z Elektrowni Opole, bo linia z Turossowa jest niedostateczna i nie gwarantuje bezpieczeństwa energetycznego dla metropolii wrocławskiej. Punkt kolejny – odstępianie od budowy Elektrowni Opole jest sprzeczne z prognozowanym stanem bezpieczeństwa energetycznego w Polsce. Dlatego nie można argumentów korporacji [red. PGE spółka Skarbu Państwa], która ma być inwestorem przedkładać ponad politykę państwa. Dodajmy, że żadna z elektrowni w Polsce oprócz Elektrowni Opole nie ma gotowej dokumentacji, na podstawie której można rozpocząć inwestycję.

Dodajmy, że ta inwestycja już kosztowała państwo prawie sto milionów!

Więc mówienie, że jest alternatywa... Pytam gdzie? Gdzie jest projekt techniczny?

Myśli Pan Prezydent, że gdyby się połączyły opolskie elity polityczno-samorządowe dla tej sprawy, to byłaby możliwość na zmianę tej złej na naszego regionu decyzji?

Ja myślę, że muszą się zebrać nie tylko opolskie elity ale i Wrocławia i Górnego Śląska. Trudno oszacować jak wiele osób się poświęciło dla tej sprawy: projektanci, firmy podwykonawcze, osoby przygotowujące się do budowy i całej procedury przetargowej etc.. Pewnie nie zdajemy sobie z tego sprawy ile pracy pójdzie na marne...

Ja znam 150 argumentów, za rozbudowę Elektrowni Opole. Planowana w Polsce „jadrówka” to jest pieśń przyszłości. Po za tym koszt w rachunku ciągłym produkcji energii elektrycznej wykazuje, że taniej z punktu widzenia kosztu społecznego i sumarycznego jest produkować prąd z węgla kamiennego a nie brunatnego.

Pozostaje mieć nadzieję, że rząd zmieni tę decyzję. Dziękuję za rozmowę.



Tomasz Tomczykiewicz

„Będziemy walczyć o tę inwestycję”

– z Tomaszem Tomczykiewiczem, Wiceministrem Gospodarki rozmawia Tomasz Kwiatek

Czy jest szansa na rozbudowę ELO? Mówi się o alternatywnej wersji rozbudowy przez Kompanię Węglową z pieniędzy Polskich Inwestycji Rozwojowych?

Na razie wiemy tyle, że PGE ogłosiło komunikat o wycofaniu się z inwestycji. Jako Ministerstwo Gospodarki odpowiedzialni za bezpieczeństwo energetyczne uważamy, że z punktu widzenia bezpieczeństwa i potrzeb energetycznych jest to niedobra dla nas decyzja...

Przypomnijmy, że węgiel kamienny, którym jest zasilana Elektrownia Opole pochodzi przecież z Górnego Śląska a elektrownia jest jego dużym odbiorcą...

To jest jeszcze drugi aspekt kondycji spółek węglowych na Śląsku. Przede wszystkim chodzi o bezpieczeństwo energetyczne. Będziemy jako ministerstwo walczyć o tę inwestycję. Oczywiście ona musi być opłacalna. Zobaczmy co będzie dalej. Prace trwają, także dzisiaj [red. - rozmowa w dniu 29 kwietnia br.] nie można rozstrzygnąć, czy ta inwestycja będzie kontynuowana i przez kogo. Wszelkie spekulacje, że może to być inna spółka są dywagacjami niż pomysłami w trakcie realizacji.

Zbiera się akcja obywatelska w Opolu, która chce zaangażować cały Śląsk w poparcie dla tej rozbudowy bo przecież energia z Opola idzie również na Dolny Śląsk. Opolanie chcą zaznaczyć, że to nie tylko temat Opolszczyzny, ale całego Śląska, ważnego regionu na mapie kraju. Pan osobiście jest z Górnym Śląskiem związany...

Ja jestem przekonany, że rząd w tej sprawie podejmie dobre decyzje, które będą skutkowały tym, że ta inwestycja będzie realizowana.

Dziękuję za rozmowę.



„To zmarginalizuje elektrownię”

– z Dariuszem Całusem, opolskim radnym, członkiem prezydium NSZZ „Solidarność” Elektrowni Opole rozmawia Łukasz Żygadło



Dariusz Całus

Jakie są nastroje wśród pracowników Elektrowni Opole, po ogłoszeniu decyzji PGE?

Jak oczywiście można się domyślać – nie najlepsze. Od pewnego czasu płynęły już pewne sygnały, że inwestycja może nie zostać zrealizowana, jednak m.in. po drugim expose premiera Tuska, czy też po deklaracjach ministra Budzanowskiego, który mówił, że jest to wielka szan-

sa dla polskich firm budowlanych, które dzięki tej inwestycji, mogą utrzymać się na rynku, wydawało się, że będzie dobrze. Tym bardziej wśród pracowników panuje wielkie rozgoryczenie.

Czy może sprawdzić się scenariusz, który zakłada, że za 30 – 40 lat, będzie trzeba wygaszać obecnie działające bloki?

Oczywiście, one mają przecież swoją żywotność. Jeżeli bloki nie będą modernizowane, może to nastąpić nawet za 20 lat. Brak tej inwestycji zmarginalizuje Elektrownie Opole na rynku energetycznym. Szczególnie teraz, gdy pojawiają się informacje wychodzące od PGE, iż w przyszłości planuje się rozwój energii pozyskiwanej z węgla brunatnego czy też rozwój energetyki jądrowej. Pamiętajmy, że Elektrownia Opole jest jedną z dwóch w Polsce, działających na węgiel kamienny.

Czy szykują się jakieś zwolnienia z pracy?

Do końca 2014 r., część pracowników objęta jest umową społeczną, która gwa-

rantuje odszkodowanie za zwolnienie przed tym terminem. Związkowi udało się wynegocjować przedłużenie tego okresu do 2017 r. Gwarancja zatrudnienia, jednak jest „gwarancją hasłową”, mówiącą nie o pozostawieniu na stanowisku, ale otrzymaniu odszkodowania.

Jak pan ocenia postawę czołowych polityków, głównie PO w temacie walki o tę inwestycję?

Minister Tadeusz Jarmuziewicz wśród pracowników Elektrowni Opole stał się swoistym przykładem niewiedzy, jeżeli chodzi o region z którego się wywodzi. Słynny już wywiad dla NTO, gdzie minister mówi, że „musi popytać”, pokazuje skalę problemu. „Solidarność” zorganizowała ważną konferencję, która słabo przebiła się niestety do mediów ogólnopolskich, podczas której wraz z posłem Sławomirem Kłosowskim podkreślano, że posłowie z różnych frakcji, poza podziałami nie potrafią podjąć wspólnego działania w tej kwestii.

Dziękuję za rozmowę.

Rozbudowa Elektrowni Opole zduszona w zarodku



Tomasz Kwiatek

W październiku 2012 r. premier Donald Tusk w swoim drugim exposé zapowiadał, że: - „Spółki z udziałem Skarbu Państwa i rząd podejmują wspólnie decyzję o inwestycjach na wielką skalę dotyczącą sektora energetycznego. Mówimy o mniej więcej 60 miliardach złotych do 2020 r.”. Wśród kilku inwestycji premier wymienił rozbudowę Elektrowni Opole. To inwestycja miała kosztować 11 mld zł. Dzięki niej miały powstać dwa bloki energetyczne. Przetarg po protestach ekologów i latach przygotowań wygrało konsorcjum Rafako {Grupa PBG}, Polimex-Mostostal i Mostostal Warszawa. Dziś te firmy zostały na lodzie, ich indeksy na giełdzie runęły. Dodatkowo poświęciły swój czas dla inwestycji publicznej. Większościowym udziałowcem Polskiej Grupy Energetycznej jest Skarb Państwa, który posiada 62 proc. wszystkich akcji, a to do nich należy opolska elektrownia.

Inwestycja zduszona w zarodku

Decyzję komitetu sterującego PGE z 5 kwietnia br. premier ocenił jako słuszną, twierdząc, że nie jest opłacalna. Rozbudowa ELO o dwa nowe bloki energetyczne (5 i 6, o mocy 900 MW każdy), opalane węglem kamiennym miały być bardzo istotną inwestycją z punktu widzenia budowy potencjału energetycznego Polski. Przygotowywana była przez lata. W prasie od połowy kwietnia br. pojawiały się informacje – m.in. od pochodzącego ze śląska wiceministra Tomasza Tomczykiewicza – o alternatywie zrealizowania tej inwestycji przez Kompanię Węglową, którą finansowo miała wspomóc tworząca się spółka Polskie Inwestycje Rozwojowe, której powstanie zapowiedział w tym samym drugim exposé Donald Tusk. – „Widać determinację ministerstwa gospodarki i skarbu dla tego pomysłu i jak widzę po rozmowach są duże szanse, że Kompania Węglowa przy udziale powstających w powiatach Inwestycji Polskich podała tej inwestycji” – twierdzi opolski poseł Patryk Jaki (SP), który zaraz po oficjalnym komunikacie PGE spotkał się z wicepremierem Januszem Piechocińskim.

Na łamach lokalnego portalu Strefa Biznesu w dniu 22 kwietnia br., podczas wizyty na Opolszczyźnie minister Roz-

woju Regionalnego Elżbieta Bieńkowska przyznała, że bez budowy nowych bloków energetycznych już w 2016 r. Polska może mieć kłopoty z zaopatrzeniem w energię elektryczną. – „Trzeba wziąć pod uwagę dwie kwestie: z jednej strony PGE jest spółką i podejmuje decyzje biznesowe, ale z drugiej strony chodzi o zabezpieczenie energetyczne Polski” – mówiła na spotkaniu w Dobrodzieniu minister. Przyznała, że sprawa nie jest przesądzona. Za tezę, że będziemy mieli poważny problem z energią w przyszłości przemawia również wypowiedź Henryka Majchrzaka, prezesa Polskich Sieci Energetycznych, który już przygotowuje się do ograniczeń dostaw energii w najbliższych latach do dużych przedsiębiorstw. Majchrzak, przypomnijmy, nie tak dawno kierował Elektrownią Opola, a teraz jest odpowiedzialny za przesył energii. Nasi rozmówcy pracujący w ELO nie wierzą, by coś się zmieniło. Przynajmniej nie za tego premiera.

Kompromitacja rządu

Trzy tygodnie przed ogłoszeniem decyzji PGE, w Opolu wicepremier Janusz Piechociński zapewnił, że ta inwestycja będzie realizowana, że jest ogromną szansą dla regionu. Chwilę później mamy zamieszanie wokół memorandum gazowego i braku przepływu informacji na szczytach władzy. O tym że PGNiG podpisało porozumienie o intencji budowy drugiej nitki gazociągu Jamał II, nie wie ani premier, jego zastępca z PSL-u, ani minister skarbu Budzanowski. Ten ostatni 19 kwietnia br. został zdymisjonowany. Dlatego trudno oprzeć się wrażeniu, że rząd robi swoje a bezpieczeństwo energetyczne jest realizowane w spółkach, których nikt nie nadzoruje i kontroluje na bieżąco. Politycznego smaczku daje fakt, że prezesem tej spółki jest Krzysztof Kilian bliski znajomy premiera Donalda Tuska.

Koszty rzędu 300 milionów

Elektrownia Opole od początku miała być sześcioblokowa i tak była projektowana. Ta znajdująca się w gminie Dobrzeń Wielki, kiedyś samodzielna spółka, dziś część koncernu energetycznego nie ma optymistycznej przyszłości. Wycofanie się z tej inwestycji spowoduje jej marginalizację a nawet wygaszenie w przyszłości.

Wiceminister Skarbu Paweł Tamborski w rozmowie z PAP wyjaśnił, że inwestycja ta uzyskuje m.in. wszystkie decyzje administracyjne, pozwolenie na budowę, decyzję środowiskową, zezwolenie na emisję gazów. – „Stan zaawansowania tego procesu sugerował pewność jej realizacji” – minister Tamborski przypomniał, że decyzje PGE w sprawie projektu były podejmowane w 2009 r. przy dobrych wynikach finansowych grupy.

W oficjalnym stanowisku PGE mówiła o 64 mln zł poniesionych na projekt rozbudowy ELO. To duża kwota, ale niedoszacowana. Jak przyznaje nam jeden z pracowników ELO, należy mówić nawet o 300 mln zł. Kosztem przecię-

było niszczenie starych fundamentów, uzgodnienia z wykonawcami, obsługa prawna etc.

„Węgielek i brunatek”

Niewątpliwie Skarb Państwa potrzebuje wykazać się w dochodach z dywidendy. PGE jest jednym z głównych zastrzyków finansowych dla budżetu państwa. W momencie zaangażowania środków w inwestycję, ta dywidenda byłaby znacznie mniejsza. Przeważała więc bieżąca polityka nad długofalową polityką energetyczną kraju.

„Przeważała bieżąca polityka nad długofalową polityką bezpieczeństwa kraju

Oficjalnym powodem jest rzekomo nierentowne zasilanie ELO węglem kamiennym – naturalnym surowcem Polski. Na takim podejściu traci Górny Śląsk, gdzie ten węgiel się wydobywa. Warto wsłuchać się w trafną opinię Prezydenta Opola Ryszarda Zembaczyńskiego (PO), który barwnie opisał na swoim blogu historię o „węgielku i jego brunatnym kuzynie”. Zdanie Zembaczyńskiego energia jądrowa, to melodia przyszłości. Nie ma nawet decyzji co do jej powstania nie mówiąc o tym, z jakim oporem ekologów i specjalistów by się spotkała.

To samo potwierdza radny Całus: – „Nawet optymiści mówią, że dopiero za jakieś dwadzieścia lat mogłaby powstać elektrownia atomowa”.

Pracownicy ELO są zaniepokojeni i nikt nie może doszukać się logiki w decyzji właściciela, czyli rządu Tuska. Ciekawą hipotezę postawił jeden z polityków, który woli zachować anonimowość: – „Obstawiam grę niemiecką Tuska. Niemcy naciskali na wycofanie się z tej inwestycji. Zadziałali podobnie jak było z odnowienia koalicji PO z Mniejszością Niemiecką w opolskim sejmiku. Deficyt energii będzie musiał być wyrównany energią odnawialną, a te urządzenia będą przecież sprowadzane z Niemiec”.

Opole wystawione do wiatru

Miasto Opole inwestuje 37 mln zł w budowę wiaduktu. Ta inwestycja była realizowana głównie z myślą o rozbudowie ELO. Obecnie pracuje ponad 1 100 osób. Miasto liczyło, że pracę znajdą setki osób, a lokalni przedsiębiorcy na obsłudze tej inwestycji sporo zarobią. Powstał też motel na 500 miejsc, a Politechnika Opolska uruchomiła kierunki studiów z myślą o Elektrowni Opole. Po uruchomieniu bloków wykwalifikowani pracownicy mieli wzmocnić służby utrzymania ruchu i remontów, a tak młodzi zasilą rzesze bezrobotnych.

Tekst ukazał się w „Gazecie Finansowej” nr 18 (2013)



To niedopuszczalna decyzja



prof. Ryszard Legutko

Decyzja o zaniechaniu rozbudowy Elektrowni Opole jest niedopuszczalna z kilku powodów. Przede wszystkim po raz kolejny obniżamy, już i tak będąc na dramatycznie niskim poziomie, bezpieczeństwo energetyczne Polski. W obecnej sytuacji podjęta decyzja jest co najmniej niezrozumiała. Bezpieczeństwo energetyczne jest jednym z głównych problemów z którym boryka się nasz kraj, a zaniechanie rozbud-

dowy ELO świadczy, że nadal obecni decydenci nie potrafią lub nie chcą zagrożenia dostrzec. Co więcej decyzje o zaniechaniu rozbudowy infrastruktury energetycznej, pamiętając o jej postępującej dekapitalizacji, doprowadzi w krótkim czasie do ogólnokrajowej zapaści energetycznej, która może stać się grabarzem naszej gospodarki.

Niemniej istotne są też szkody społeczne, którymi ta decyzja skutkuje. Otóż budowa dwóch bloków energetycznych o wartości 11 mld zł miała stworzyć 2 tysiące nowych miejsc pracy, tym cenniejszych, że miały one powstać w regionie, gdzie bezrobocie dziś sięga 15%. Z tej szansy nie skorzystano.

Nadal wierzę, że jest jeszcze czas na powstrzymanie tej szkodliwej decyzji, wspólna aktywność w tej sprawie może jeszcze wiele zmienić, dlatego zachęcam do składania podpisów pod apelem pod rozbudowę ELO, deklarując jednocześnie swoją aktywność.

Europoseł
Ryszard Legutko

Więcej światła na co dzień!



Piotr Skrobotowicz, Fot. TK

Energooszczędne świetlówki, w których źródłem światła są diody LED, czyli ledówki produkuje w Opolu firma Auto Power Electronic należąca do Piotra Skrobotowicza, dawnego działacza NSZZ „Solidarność”.

„Założyłem firmę, bo po stanie wojennym nie mogłem nigdzie znaleźć pracy

– „Firma powstała w 1984 r. kiedy po stanie wojennym nie mogłem znaleźć pracy i byłem zmuszony założyć własną działalność” – mówi Piotr Skrobotowicz właściciel firmy APE. – „Poszedłem w kierunku elektroniki motoryzacyjnej i systematycznie rozwijałem produkcję” – dodaje.

Pierwszymi produktami firmy APE były regulatory napięcia do małego i dużego fiata oraz do ciągników rolniczych, które trafiały do sklepów z częściami zamiennymi. Z czasem produkcja rozwinęła się na tyle, że rozpoczęła się współpraca z FSO i Fabry-

ką Samochodów Ciężarowych w Lublinie i z części z APE zaczęto montować w nowych pojazdach.

„Inwestycja w oświetlenie typu LED zwraca się po półtora roku użytkowania

– „W roku 1993 uczestniczyliśmy w modernizacji poloneza plus, do którego zaprojektowaliśmy całą centralkę elektroniczną, którą potem zaczęto też stosować w Lublinie 3 oraz w Honkerze i dopóki trwała produkcja tych pojazdów dostarczaliśmy do nich elementy centralki” – opowiada prezes Piotr Skrobotowicz. – „Nasza centralka była jak na tamte czasy bardzo nowoczesna. Pozwalała na kontrolę 25 żarówek i sygnalizację ich przepalenia się. Była w tym opcja kontroli światła stopu, przerywacza kierunkowskazów i holowanej przyczepy oraz inteligentna wycieraczka. Jak na tamte czasy to było urządzenie bardzo zaawansowane. W międzyczasie nawiązaliśmy kontakty z czeską firmą Motor Pal Jihlava. Tam pojawiły się problemy, które potrafiliśmy rozwiązać. Następnie nawiązaliśmy kontakty z większymi firmami zachodnimi: niemiecką Deutz A.G., amerykańską John Deere oraz Holden Australia, do których do dziś eksportujemy nasze wyroby”.

Firma Auto Power Electronic od czasu powstania kilka razy się już przenosiła, co było efektem ciągłego jej rozwoju. Jakiś czas temu liczba pracowników przekroczyła 100, z czego połowę stanowią osoby niepełnosprawne, bowiem APE jest zakładem pracy chronionej. W produkowanych urządzeniach stosowane są własne, autorskie rozwiązania chronione siedmioma patentami. Nieustannie kładziony jest nacisk na rozwój i poszukiwanie nowych rozwiązań technologicznych oraz jakości produktów.

– „Mniej więcej dwa lata temu pojawił się pomysł, żeby popracować nad aktualnym tematem jakim jest oświetlenie typu LED i spróbować znaleźć własne oryginalne rozwiązania” – mówi Piotr Skrobotowicz. – „Oczywiście jak zawsze do zagadnienia podeszliśmy na swój sposób, nie kopiując żadnych znanych na świecie rozwiązań, dlatego obecnie mamy opracowane oryginalne autorskie rozwiązania. W zeszłym roku podjęliśmy decyzję o budowie hali o powierzchni 600 m², z przeznaczeniem na produkcję ledówek” – dodaje prezes.

W tej chwili APE produkuje świetlówki typu LED, czyli ledówki we wszystkich standardowych wymiarach ze złączami T8 i T5.

– „Od momentu wynalezienia przez Edisona w XIX wieku żarówki, świat przeżywał kilka rewolucji w zakresie źródła światła w kolejnych generacjach żarówek i świetlówek” – tłumaczy właściciel APE. – „Ostatnia taka rewolucja miała miejsce mniej więcej 10 lat temu, kiedy pojawiły się energooszczędne świetlówki rtęciowe. One spełniły swoją rolę w procesie rozwojowym, bo unowocześniono rozwiązania świetlówek, dorobiono do nich elektroniczne zasilanie i elektroniczny starter, co spowodowało, że przez ostatnią dekadę były najbardziej energooszczędnym i popularnym źródłem światła. Jednak te świetlówki oprócz kilku zalet miały też szereg wad. Ich producenci w ich elektronice nie stosowali korektora mocy, co powoduje wiele komplikacji w systemach energetycznych. Obecnie prawie wszystkie rozwiązania wchodzące obecnie do użycia w układach typu LED posiadają korektor mocy by współczynnik cos.φ był zbliżony do 1. Przeważnie funkcjonujące na rynku ledówki mają cos.φ na poziomie 0,9. Musieliśmy stanąć na wysokości zadania i uzyskaliśmy cos.φ na średnim poziomie 0,98, co jest bardzo korzystnym rozwiązaniem dla sieci energetycznych. Warto podkreślić, że w efekcie naszych prac konstrukcyjnych uzyskaliśmy

sprawność o 10 proc. wyższą niż inne funkcjonujące na rynku ledówki. Ich przeciętna sprawność wynosi 85 proc. a nam udało się uzyskać 94-95 proc.”.

Jak wynika z powszechnie dostępnych wyliczeń obecnie inwestycja w oświetlenie typu LED zwraca się po półtora roku użytkowania. Wiadomo, że przejście na oświetlenie LED z klasycznego oświetlenia powoduje oszczędność na poziomie 50-55 proc. energii elektrycznej zużywanej na oświetlenie. Przy trwałości urządzeń typu LED obliczanej na około 50 000 godzin (10 000 godzin deklarują producenci klasycznych żarówek energooszczędnych) można być pewnym na długoletnich wymiernych oszczędności.

„W produkowanych urządzeniach stosowane są własne, autorskie rozwiązania chronione siedmioma patentami

Wyjątkowość ledówek firmy APE polega na tym, że zastosowane w nich rozwiązania umożliwiają płynną regulację natężenia oświetlenia. Ponadto konstrukcja ledówek APE zapewnia hermetyczność, odporność na gazy, wilgoć i czynniki atmosferyczne. Ledówki APE mogą pracować w starych oprawach z dławikiem, posiadają także wewnętrzny bezpiecznik. Warto też podkreślić, że firma APE daje na swoje ledówki 3-letnią gwarancję.

BB

więcej na
www.ledoowka.pl

nasz temat

Przedsiębiorcy napisali do premiera ws. Elektrowni Opole

22 opolskie przedsiębiorstwa związane z branżą budowlaną nie zgadzają się z decyzją o rezygnacji z rozbudowy Elektrowni Opole. W rezolucji skierowanej do premiera i ministrów podnoszą, że będzie to mieć negatywny wpływ na gospodarkę Opolszczyzny i polską energetykę.

Do tej pory uchwalono i wysłano do premiera i ministrów m.in. rezolucje radnych Sejmiku Woj-

wództwa Opolskiego i radnych Rady Miasta Opola. Teraz swój apel przekazują opolscy przedsiębiorcy, którzy także nie zgadzają się z decyzją o wstrzymaniu budowy bloków nr 5 i 6 Elektrowni Opole.

Rezolucję podpisali przedsiębiorcy należący do OIG i Opolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Łukasz Żygadło





LEDÓWKI FIRMY APE TO NOWOCZESNA I OSZCZĘDNA TECHNOLOGIA OŚWIETLENIOWA

- wysoka sprawność – więcej niż 94 proc. (cos.f powyżej 0,95),
- możliwość regulacji jasności (od 1 do 10),
- wytrzymują 10 000 000 załączeń,
- przyjazne dla środowiska - nie wymagają skomplikowanej utylizacji, bo nie zawierają rtęci, ani innych metali ciężkich,
- długa żywotność - nawet do 10 lat,
- światło nie migoczące - brak efektu stroboskopowego,
- wysoka niezawodność,
- hermetyczna obudowa,
- posiadają certyfikat CE,
- w okresie jesienno-zimowym poprawiają samopoczucie i wzmacniają energię witalną organizmu.

AUTO POWER ELECTRONIC

ul. Zbożowa 12, 45-837 Opole, tel. (077) 474-56-74, fax (077) 474-51-51, ape@ape.com.pl
www.ledoowka.pl www.ape.com.pl

Linia ledoówek APE



Typ obudowy	Moc (W)*	Strumień świetlny (lm)	Temperatura barwowa światła (K)	Długość (mm)	Materiał obudowy	Materiał rdzenia	Kąty świecenia	Waga (g) szkło / PC
APE-T60	9 12	800 - 900 1100 - 1200	Biała Ciepła 2800-3500	600	PC	Aluminium	90°, 120°, 150°	120
						PCV	110°, 140°	90
APE-T90	11 15	1000 - 1100 1400 - 1500	Biała Naturalna 4000-5000	900	Szkło / PC	Aluminium**	90°, 120°, 150°	230
						PCV	110°, 140°	240 / 170
APE-T120	11 18 21	1000 - 1100 1700 - 1800 2000 - 2100	Biała Zimna 6000-7000	1200	Szkło / PC	Aluminium**	90°, 120°, 150°	305
						PCV	110°, 140°	320 / 230
APE-T150	21 27 33	2000 - 2100 2600 - 2700 3100 - 3300	Biała Zimna 6000-7000	1500	Szkło / PC	Aluminium**	90°, 120°, 150°	380
						PCV	110°, 140°	400 / 290

* możliwość regulacji mocy od 3W

** rdzeń aluminiowy nie występuje w obudowie szklanej

Kto nie chce Elektrowni Opole?



Wizualizacja rozbudowy Elektrowni Opole

Elektrownia Opole jest jednym z największych zakładów pracy na Opolszczyźnie. Rozpoczęta w 1973 r. budowa była sztandarową inwestycją energetyczną Polski. Przewidywane na ten rok rozpoczęcie budowy dwóch bloków energetycznych miało zamykać pierwotny projekt inwestycyjny. 5 kwietnia okazało się, że rozbudowy nie będzie. Zdecydowały o tym nie instytucje zewnętrzne, lecz zarząd koncernu, występującego pod nazwą Polska Grupa Energetyczna Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna S.A. Rozbudowa Elektrowni Opole została „zamknięta”.

Takich słów użyto w komunikacie PGE. Inwestycja nie została zablokowana ani wstrzymana, ale po prostu „zamknięta”. Zarząd PGE anulował swoje wcześniejsze plany uznając, że wola akcjonariuszy jest najważniejsza. Być może zarząd PGE kierował się jeszcze innymi względami, ale o nich nie usłyszeliśmy.

Budowa sześciu bloków była docelowym planem inwestycji „Elektrownia Opole”. Na taką liczbę bloków była przygotowana infrastruktura. Obecnie pracujące cztery bloki energetyczne, o łącznej mocy 1492 MW, oddano do użytku w latach 1993-1997. ELO szczyści się opinią najnowocześniejszej w Polsce elektrowni opalanej mianem węglowym ze względu na wskaźniki emisji zanieczyszczeń spełniające wymagania standardów krajowych i zagranicznych. Pracujące 4 bloki wyposażone są w mokrą instalację odsiarczania spalin, a urządzenia i instalacje charakteryzują się wysoką dyspozycyjnością i niskim współczynnikiem awaryjności. Dzisiaj widzimy, że wieloletnie i kosztowne przygotowania poszły na marne. Niegospodarność i krótkowzroczność – to jedyny stosowny komentarz. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę fakt, że istniejące w Polsce elektrownie mają od 30 do 50 lat i za parę lat trzeba będzie zastąpić je nowymi. Cykl inwestycyjny budowy nowych obiektów na paliwa stałe wynosi ok. 5 lat.

Komunikat PGE o „zamknięciu Elektrowni” przypominał, że bloki są opalane węglem kamiennym – a więc paliwem „politycznie niepożądanym”. Politykę taką kształtuje Unia Europejska. Kampania, prowadzona od lat, przedstawia węgiel jako zło przyczyniające się do zanieczyszczania środowiska. Ekonomia kraju, którego energetyka opiera się na

węgla nie jest brana pod uwagę. W tej dziedzinie nie ma solidaryzmu międzynarodowego. Obowiązuje teoria, że dwutlenek węgla pochodzący ze spalania węgla stanowi zagrożenie dla klimatu, a klimatu trzeba bronić stosując się do ustaleń z Kioto, określonych w „pakiecie klimatycznym 3x20” – co po rozszyfrowaniu znaczy, że do 2020 r. każdy kraj, który podpisał ten dokument musi ograniczyć emisję dwutlenku węgla o 20 proc. względem poziomu z 1990 r., ponadto ma zwiększyć wydajność energetyczną urządzeń o 20 proc. i zastąpić paliwa konwencjonalne paliwem odnawialnym – np. wiatrem, wodą, biomasą – w 20 proc.

„Europejska polityka dekarbonizacji najbardziej uderza w Polskę, bo tylko u nas udział paliw stałych w produkcji prądu wynosi aż 90 proc., w tym prawie 60 proc. przypada na węgiel kamienny

Decyzja wstrzymująca rozbudowę ELO była zaskakująca dla mieszkańców Opolszczyzny. Stopień zaawansowania prac przygotowawczych do tej inwestycji był bardzo wysoki. Już w 2011 r. wybrano wykonawcę budowy nowych bloków o mocy 900 MW każdy. Zostało nim konsorcjum Rafako, Polimex-Mostostal i Mostostal Warszawa. Przygotowano kadry, plac budowy, uruchomiono projekty związane z infrastrukturą komunikacyjną. Brakowało tylko pozwolenia na budowę, co opóźniało się z powodu oprostowania decyzji środowiskowej przez firmę ClientEarth. Ponad rok trwało postępowanie sądów administracyjnych różnych szczebli sprawdzających zasadność skargi „ekologów”. Ostatecznie Naczelny Sąd Administracyjny uchylił niekorzystny dla PGE wyrok niższej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

nia. Wyrok ten dawał nadzieję na pozytywny finał, którą wzmacniały obietnice premiera Donalda Tuska przedstawione Polakom podczas drugiego expose. Fakty wskazują, że znowu były to słowa rzucone na wiatr.

„Zamknięcie inwestycji” postawiło opolskich polityków na nogi. Trudno się dziwić ich zaskoczeniu, skoro dotąd nie interesowali się tą tematyką. Nie było debat publicznych na temat znaczenia Elektrowni Opole dla rozwoju regionu. Wszyscy zbyt ufnie wierzyli, że „centrala” nie zrobi Opolszczyźnie krzywdy. Wierzone w zapewnienia Tuska, wygłoszone w expose. Larum podniesione przez opolskich polityków jest mocno spóźnione. Decyzje zapadły poza Opolem i nie w interesie Opola. Służnie przepowiadają pesymiści, że gdy energetyka przestanie być na Opolszczyźnie kołem zamachowym gospodarki, upadną firmy towarzyszące, kolejni mieszkańcy wyemigrują, a na końcu – województwo opolskie ulegnie likwidacji. Takie będą skutki w skali regionu. A jakie w skali kraju?

Zarząd PGE wyjaśniając decyzję o nierozbudowywaniu ELO, nie odniósł się do polityki energetycznej kraju. Przy podejmowaniu decyzji przemówiły argumenty „ekonomiczne” wyrażone słowami: „Przeprowadzone analizy wskazują, że... kontynuowanie Projektu Opole II nie przyniosłoby wzrostu wartości dla akcjonariuszy PGE”. Czyli dobro akcjonariuszy przedłożono ponad dobro państwa. W założeniach polityki energetycznej polskiego rządu firma ta miała gwarantować bezpieczeństwo energetyczne Polski, będąc największym konsorcjum energetycznym kraju, które dostarcza na krajowy rynek aż 40 proc. energii elektrycznej.

Odkąd w 2009 r. PGE weszło na giełdę nie rozpoczęto żadnej poważnej inwestycji. W zeszłym roku, po odsprzedaży kolejnych 7 proc. akcji, Skarb Państwa pozostawił sobie tylko 62 proc. udziałów. Wzmocnił tym samym głos udziałowców „rozproszonych”. Trudno się dziwić, że akcjonariuszom bliższe są własne portfele niż bezpieczeństwo energetyczne Polski. O nie powinien troszczyć się rząd. Roczne zyski PGE GiEK, wynoszące około 6 mld zł, są kuszącą kwotą. Nie wydając 11, 5 mld zł na budowę nowych bloków energetycznych w Opolu, będzie można zasilić poważną kwotą budżet państwa i pozostałych akcjonariuszy.

Przy wydawaniu tej decyzji zabrakło wyobraźni. Wiadomo, że ok. 2020 r. energetyce polskiej zabraknie mocy wytwórczej. Obecnie działające elektrownie są mocno zdekapitalizowane. Nowobudowane – w Kozienicach, Stalowej Woli i we Włocławku – nie pokryją wszystkich potrzeb. Elektrownia atomowa nie powstanie prędzej niż za 10 lat, a modne obecnie farmy wiatrowe to okresowe, lokalne źródło energii o niskiej mocy. Przyjdzie zatem Polsce kupować prąd z zagranicy – np. od Francuzów czy Niemców. Czy Polsce się to opłaci? Droga energia spowoduje niekonkurencyjność naszej gospodarki i dalsze pogrążanie się w kryzysie –

a właściwie już w biedzie.

Szukając szybkiego pieniądza Polska wysprzedała niemal cały swój majątek. Nie oszczędzono strategicznych działów gospodarki – sektora paliwowego i finansowego. Na końcu pozostały koncerny energetyczne. Od 2010 r. poddano je machinie prywatyzacyjnej, w wyniku której Skarb Państwa wyzbył się większościowych pakietów akcji m.in. w wiodących firmach energetycznych – w Tauronie, Enei i Enerdze. Utrata kontroli nad firmami gwarantującymi bezpieczeństwo energetyczne państwa pozbawiła Polskę możliwości prowadzenia realnej polityki. Odstąpienie od rozbudowy ELO jest tego dowodem.

Były minister Skarbu Aleksander Grad miał duży wkład w „prywatyzację”. Nagrodą za to dzieło było powierzenie mu ważnych stanowisk w dwóch nowopowstałych firmach odpowiedzialnych za energetykę atomową. Firmy te są własnością PGE GiEK SA. Krzysztof Kilian obejmując w zeszłym roku funkcję prezesa PGE zapewnił, że zrobi wszystko, co będzie prowadzić do wzrostu wartości akcji PGE. Trudno zatem oczekiwać, by względy wytwórcze i technologiczne stały się ważniejsze od finansowych. Rezygnacja PGE z udziału w odmładzaniu naszej energetyki opartej na paliwie, którego mamy pod dostatkiem, wpisuje się w falę podobnych zdarzeń realizowanych przez zagraniczne firmy energetyczne działające w Polsce. Ostatnio zrezygnował francuski koncern EDF z budowy elektrowni węglowej w Rybniku, a wcześniej niemiecki koncern RWE zrezygnował z budowy elektrowni węglowej pod Pszczyną. Powodem była „niewystarczająca rentowność” inwestycji.

Polska nie prowadzi żadnej spójnej i długoterminowej polityki energetycznej. Działania rządu są wypadkową lobby energetycznego obcych krajów i to ich potrzeby są doraźnie realizowane. Działaniom tym towarzyszy chaos i niekonsekwencja. Raz dominuje lobby atomowe, którego źródeł należy szukać we Francji, raz lobby amerykańskie podsycające apetyt na gaz łupkowy. Innym razem eksponuje się korzyści płynące z farm wiatrowych – w tej dziedzinie aktywni są Niemcy i Duńczycy. Polski rząd spełnia oczekiwania zagranicznych grup nacisku, powierzając interpretację tych decyzji usługom ekspertów i mediom. One podały niedawno, że na rynku energetycznym pojawiło się nowe pojęcie – „negawaty”. Słowo kojarzące się z megawatami ma znaczenie jakby przeciwne, bo określa zespół działań prowadzących do redukcji zużycia energii. Mówiąc prościej – ideą „negawatów” jest: „zamiast więcej produkować prądu – ograniczać jego zużycie”. W marcu br. PGE podpisało z Polskimi Sieciami Elektroenergetycznymi pierwszą w Polsce usługę związaną z redukcją zapotrzebowania na dostawę energii w jednych ze swoich oddziałów. Tym samym zapoczątkowano nową politykę „negawatową”. Być może polityka ta jest odpowiedzią na pytanie, dlaczego zrezygnowano z Elektrowni Opole.

Marcin Keller

za: „Aspekt Polski” nr 186 (2013)

To decyzja polityczna Platformy Obywatelskiej

Elektrownia Opole jest jedną z trzech największych elektrowni w Polsce. Jej rozbudowa miała przynieść ogromne korzyści dla Polski, ale także dla województwa opolskiego. Polska w najbliższym czasie będzie zmagająca się z ujemnym bilansem energetycznym kraju. Istnieje zatem duże ryzyko wystąpienia blackoutu - czyli przerw w dostawach prądu z powodu niedoboru mocy. Nowe bloki miały mieć 1800 MW mocy. Na projekt rozbudowy wydano już 64 mln złotych, a koszt odszkodowań może sięgać do 200 mln złotych. Zmarnowaniem takiej sumy nie przejmujemy się jednak Platforma Obywatelska. Minister Jan Rostowski najwidoczniej postawił sobie za cel wyciągnięcie dywidendy z PGE (która jest inwestorem rozbudowy elektrowni) w wysokości 5 mld zł na załatwienie dziury budżetowej. Nieważne, że rozbudowa ELO jest najbardziej zaawansowa-

na inwestycją w polskiej energetyce. Rozbudowa jest także kluczowa z punktu widzenia samej elektrowni, której bez rozwoju w przyszłości będzie grozić zamknięcie.

Województwo opolskie poniesie dotkliwe straty. Inwestycja w rozbudowę ELO miała wynosić 11 mld zł. Miała to być jedna z największych inwestycji w Europie i to w czasie szalejącego kryzysu. W samej elektrowni zatrudnienie znalazłoby dodatkowo ok 400 osób, a przy jej rozbudowie miało pracować 2 tys. osób. Opole i całe województwo mogło zaabsorbować ok 20- 30 % kwoty inwestycji, co daje ponad 3 000 000 000 zł. Brak rozbudowy tego zakładu może spowodować zamknięcie nawet czterech kopalni na Śląsku. Premier w swoim drugim exposé zapewniał o tej inwestycji. Czy poważny polityk, za którego uważa się Pan Premier Tusk, obiecywałby rzeczy, na które

nie ma wpływu? Oczywiście, że nie. Przecież największym udziałowcem PGE jest Skarb Państwa i to właśnie tam zapadają decyzje o kierunkach inwestycji spółki.

Co się stało, że zapadła decyzja o zmarnowaniu szansy na tak znaczącą inwestycję? Na to pytanie odpowiada sam Premier w swojej doktrynie, liczy się tylko tu i teraz. Tu i teraz występuje dziura budżetowa i trzeba ją załatać. A jak ją załatać? Niestety nie przez racjonalizowanie kosztów, lepszą redystrybucję podatków, tańszą i sprawniejszą administrację, ale przez grabież na tak dobrze przygotowanej inwestycji. Co Pana Premiera obchodzi co będzie po 2015 r., przecież on już nie będzie rządził. Ale to już jest w Waszych rękach.

Michał Nowak,
Radny Miasta Opola

nasze inicjatywy

Opolski Marsz Niepodległości przeszedł do historii



Tomasz Greniuch

III Opolski Marsz Niepodległości przeszedł 2 maja br. ulicami Opola i tym samym tradycji stało się zadość. Bowiem Marsz ten stał się już tradycyjną formą uczczenia w Opolu wybuchu III Powstania Śląskiego. Trzecia edycja Marszu przeszła nową trasą, z nowym banerem i z nowymi twarzami.

Po godz. 15.00 spod murów miejskich przy ul. Baldego wyruszyło kilkadziesiąt osób. Prowadzili młodzi ludzie z transparentem „Opolski Marsz Niepodległości” utrzymanym w niebieskiej i żółtej tonacji – w barwach Śląska Opolskiego. Manifestanci, w asyście mediów, skierowali się w ul. Katedralną, a następnie w Książąt Opolskich kierując się do Rynku i ul. Krakowskiej. Po przejściu z ul. Ozimskiej na Hugona Kołłątaja i Ks. Damrota, uczestnicy marszu, na powrót weszli

w ul. Krakowską kierując się pod centralny pomnik miejski – Bojownikom o Polskość Śląska Opolskiego. Na trasie Marszu, organizatorzy i młode dziewczęta z Sekcji Kobiet Ruchu Narodowego, rozdawali opolanom białe-czerwone chorągiewki, zapraszając jednocześnie do udziału w Marszu. Kilka osób skorzystało z zaproszenia. Inni bili maszerującym brawo głośno wyrażając swoje poparcie dla tej inicjatywy.

Zgromadzonych pod pomnikiem przywitali organizatorzy Marszu, Tomasz Greniuch, lider Ruchu Narodowego na Opolszczyźnie i Tomasz Kwiatek, redaktor naczelny „Niezależnej Gazety Obywatelskiej”, które to medium patronowało przedsięwzięciu. Po przemówieniach i złożeniu kwiatów rozpoczęła się część artystyczna. Harcerze z hufca Kędzierzyn-Koźle, przy akompaniamencie gitary, zaśpiewali kilka piosenek nawiązujących tematyką do powstań śląskich. Na zakończenie uczestnicy odśpiewali hymn Polski.

Chociaż Marsz zgromadził ok. 70 młodych uczestników, to i tak był najgłośniejszym, najliczniejszym i najatrakcyjniejszym (m.in. występ akustyczny harcerzy z hufca Kędzierzyn-Koźle) wydarzeniem na okoliczność zarówno 92. rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego i Narodowego Dnia Flagi RP. Władze miasta nie przewidziały na ten dzień żadnych uroczystości! (może to i dobrze, patrząc na to jak w Warszawie barwy narodowe i godło Polski profanował Prezydent RP, będąc zgodnym z konstytucją,

strażnikiem tych symboli!), a obchody partii prawicowych wypadły naprawdę blado.

Oprawa Marszu w tym roku była wyjątkowa (dziękuję w tym miejscu nielicznym darczyńcom), a inicjatywie towarzyszyła akcja „Białe-Czerwone Opole” firmowana przez Sekcję Kobiet Ruchu Narodowego, w wyniku której dwie uroczyste dziewczyny rozdały – często w strugach deszczu – ok. 500 białe-czerwonych chorągiewek, przypominając jednocześnie, często zaskoczonym i zdeorientowanym opolanom, jakie obchodzimy święto. Do godz. 18.00 przy naszym „Białe-Czerwonym” stoisku można było podpisać się pod petycją wyrażającą swój sprzeciw z faktu braku zgody na rozbudowę Elektrowni Opole.

Może dziwić fakt, że Marsz nie połączył, jak w poprzednich latach, innych, poza narodowymi środowisk, którym powinno leżeć na sercu uczczenie i pamięć o rocznicach narodowych. Być może chodzi im już tylko o interes partii, która w reakcji na niezłomną wolę organizatorów odwołała szumnie zapowiadaną manifestację. W każdym razie III Opolski Marsz Niepodległości – mimo niesprzyjającej aury – był jedynym w dniu 2 maja strażnikiem pamięci narodowej i probierzem patriotyzmu na ulicach Opola.

Do zobaczenia za rok!



fotorelacja

III Opolski Marsz Niepodległości



Nowy baner marszu



Szli prawie wyłącznie młodzi opolanie



Bartek Gajos z narzeczoną Izą



Występ harcerzy z Kędzierzyna-Koźla



Zbieraliśmy podpisy za rozbudowę ELO



Dziewczyny rozdały 500 chorągiewek

„Nie możemy się poddawać, nie możemy mówić, że sprawa jest przegrana”

– z Tomaszem Kostusiem, Wicemarszałkiem Województwa Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek



Wicemarszałek Kostus chce walczyć o rozbudowę Elektrowni Opole. Fot. Archiwum UMO

Kto zyskał na tym, że nie będzie najbardziej oczekiwanej inwestycji w województwie opolskim, czyli rozbudowy Elektrowni Opole za 11 miliardów zł?

Kto zyskał? Na dziś Polska Grupa Energetyczna i Bełchatów jako konkurencyjna dla nas inwestycja. Decyzja zarządu PGE o wycofaniu się z rozbudowy u nas 5. i 6. bloku, zbiegła się nieszczęśliwie z dylematami inwestycyjnymi w spółce. Zarząd wciąż nie podjął ostatecznej decyzji, czy PGE pójdzie w kierunku budowy elektrowni jądrowej, czy będzie inwestować w energetykę odnawialną, czy w energetykę konwencjonalną.

Z tym związany jest kolejny problem, bo istnieje lobby, któremu zależy na rozwoju energetyki konwencjonalnej w oparciu o technologię przetwarzania węgla brunatnego, inni zaś mówią o węglu kamiennym. To wszystko zbiegło się z poważnym opóźnieniem inwestycji w Elektrowni Opole przez protest ekologów.

Mimo to wszystko było już na dobrej drodze - przetargi wygrane, dokumentacja zrobiona i nagle taka niezrozumiała decyzja?

Rok temu nie było żadnych wątpliwości. Wtedy jednak zaprotestowali ekolodzy, a to opóźniło cały proces. To zaś zbiegło się z nadwyżką energii energetycznej i spadkiem cen, do tego doszły wcześniej wspo-

mniane dylematy PGE.

Ale sprawa nie jest przegrana. Mamy mobilizację naszych parlamentarzystów, marszałka, wojewody. Ten bój nie ma barw politycznych, „wszystkie ręce na pokład” – zarówno po lewej jak i prawicy, a przede wszystkim parlamentarzysty PO, reprezentujący formację rządzącą, zaangażowali się w ratowanie tego projektu. Szukamy kolejnych sojuszników i są nimi parlamentarzyści śląscy, którzy mają problem niezagospodarowanych hałd węgla, a Elektrownia Opole byłaby naturalnym odbiorcą tych nadwyżek.

Mamy spowolnienie gospodarcze i musimy nauczyć się wykorzystywać okresy dekonunktury do realizowania dużych inwestycji po niższych cenach, by w momencie ponownego przyspieszenia nie było w Polsce ryzyka zachwiania bezpieczeństwa energetycznego. Nie mówię tylko o nieroztropnym zaniechaniu inwestycji w Opolu, ale również wstrzymaniu inwestycji w Rybniku, czy anulowaniu przetargu na budowę bloku w Ostrołęce.

Czy już się coś dzieje w sprawie szukania sojuszników na Śląsku?

Spotkania, rozmowy. Poza tym naszymi sojusznikami są radni i sejmik województwa śląskiego. Mamy nadzieję, przyjmie on na podobną do opolskiej rezolucję w tej sprawie.

Naturalne powinno być, że cały Śląsk optuje za tą inwestycją, Opole jest tylko miejscem, gdzie się nasze interesy zbiegają.

Owszem, głównym odbiorcą energii wytwarzanej na Opolszczyźnie jest Dolny Śląsk, natomiast pierwsze działania poszły w kierunku Górnego Śląska, bo właśnie ten region ma w podjęciu tej inwestycji żywotne interesy. Wszystkim nam trudno jest zrozumieć decyzję PGE, zwłaszcza w sytuacji, kiedy premier Donald Tusk w drugim exposé, a nie tak dawno wicepremier Janusz Piechociński na Politechnice Opolskiej (trzy tygodnie przed decyzją PGE – przyp. red.), potwierdzali realizowanie tej ważnej dla całego kraju inwestycji.

„Sprawa nie jest przegrana. Szukamy kolejnych sojuszników i są nimi parlamentarzyści śląscy, którzy mają problem niezagospodarowanych hałd węgla, a Elektrownia Opole byłaby naturalnym odbiorcą tych nadwyżek”

A może premier i wicepremier nie wiedzieli, że PGE już dawno taką decyzję podjęło. I dlaczego takie strategiczne decyzje nie są podejmowane w kręgach rządowych tylko w spółkach?

Możemy wpływać na te decyzje przez podejmowanie działań politycznych – i to się właśnie dzieje. Mamy masę argumentów. Począwszy od tego, że według szacunków do roku 2019 trzeba będzie wyłączyć z Krajowego Systemu Elektroenergetycznego około 6,5 tysiąca megawatów ze względu na przestarzałe technologie, zagrażające środowisku. M.in. zagrożone są bloki 1 i 4 Elektrowni Opole, które bez modernizacji mogą zostać za kilkanaście lat wyłączone. Musimy tutaj zachować ciągłość wytwarzania energii.

Warto przypomnieć wystąpienie prof. Jerzego Buzka, do niedawna przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, który zwracał uwagę na to, że Europie, a w szczególności Polsce, grozi deficyt energetyczny, jeżeli w najbliższym czasie nie pojawią się stosowne inwestycje.

Ten problem dostrzegają już nawet spółki przesyłające energię, takie jak Polskie Sieci Elektro-

energetyczne, które zmniejszają kontrakty...

Ale my nie możemy być zdani tylko i wyłącznie na pozyskiwanie energii od naszych sąsiadów. Nie możemy być uzależnieni od jakiegokolwiek kraju. W najbliższym otoczeniu jesteśmy jedyni bez energii atomowej, czyli tego najbardziej czystego, bezpiecznego, wydajnego źródła energii. Jest decyzja polityczna rządu, by budować elektrownie atomowe, ale to jest długotrwały proces i w ciągu najbliższych 10 lat bardzo trudno będzie taką elektrownię uruchomić.

Jednak proces budowy elektrowni atomowej jest bardzo długi, a polską specyfiką jest energetyka oparta na węglu kamiennym, co jest zapisane to jest m.in. w strategii bezpieczeństwa energetycznego państwa. I tam Elektrownia Opole jest ważnym elementem polityki państwa. Przypominam, że już wydano na jej rozbudowę 70 mln zł.

PGE podaje 64 mln, ale specjaliści szacują, że powyżej 100 mln zł. Ale ważniejsze są koszty społeczne, miało być ponad 1000 osób zatrudnionych przez Rafako.

Ja mówię o bardzo ostrożnych szacunkach, czyli o tych 70 mln. Natomiast wszyscy, którzy tę inwestycję znają nieco bliżej mówią o tym, że koszty były dużo, dużo wyższe. W tej sytuacji mogą przyjąć, że rok 2013 nie jest dobry, by tak ogromną inwestycję rozpoczynać. W sytuacji deficytu budżetowego nie tylko PGE koncentruje się na dywidendach, czeka na nie również rząd. Można zatem tę inwestycję przesunąć o rok, dwa lata. Jednak my, tu, w województwie opolskim, na pewno nie rezygnujemy.

Moim zdaniem powinien się zrodzić jakiś oddolny protest działaczy PO. To w końcu rząd Platformy podjął taką decyzję.

Cały czas głęboko wierzę, że opinia komitetu budowy działającego przy zarządzie PGE, zostanie zmieniona przez największego udziałowca czyli Skarb Państwa. Mam nadzieję, że zarówno bezpieczeństwo energetyczne państwa, jak i poniesione już wydatki na przygotowanie inwestycji będą tym, co zaważy na ostatecznej decyzji.

Pojawia się taka teza, że wycofanie się z rozbudowy Elektrowni Opole jest dobrą decyzją dla Niemiec, bo będzie zapotrzebowanie na energię odnawialną, a przez to na import sprzętu z Niemiec?

Ja żadnych kompromisów w tym zakresie sobie nie wyobrażam. Jeżeli będziemy inwestować w energię odnawialną, to tylko w najnowsze technologie. Na żadne szrotowe demontowanie z Niemiec nie ma i nie będzie zgody. Takie pierwsze turbiny wiatrowe na początku lat 90. były montowane, ale to było raczej takie testowanie czegoś, co w Europie było standardem. Trzy

REKLAMA

Pałac w Proślicach

Rycerstwo
Miodówka
Wspomnienia
Wspaniała zabawa

Helman Roma Byczyna
PRZEDSIĘWZIĘCIA AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy - Pokoje
www.HRByczyna.pl

Proslisce 58 7 400 000 Byczyna tel. 501 388 798



Tomasz Kostuś wskazuje na mapie inwestycje powiązane z rozbudową Elektrowni Opole, fot. T. Kwiatek

stare wiatraki zdemontowane i przywiezione z Niemiec są np. w Jemielnicy. Ale to nie ma charakteru masowego, bo na to nie było zgody i nigdy nie będzie.

Zapotrzebowanie na energię odnawialną już dziś jest spore i w najbliższej przyszłości będzie rosło. Zgodnie z przyjętym „pakietem energetyczno-klimatycznym 3x20” musimy do 2020 r. mieć w krajowym bilansie energetycznym 15 proc. z energii odnawialnej. Rzeczywiście, w latach 90. pierwsze turbiny wiatrowe pochodziły z Niemiec, ale to było testowanie sprawdzonych rozwiązań. Dzisiaj, jeżeli będziemy in-

westować w energię odnawialną, to tylko w najnowsze technologie, które mogą również pochodzić z Niemiec.

Na Opolszczyźnie powstają nowoczesne inwestycje. W Kamienniku - duża farma wiatrowa o mocy 30,75 MW, mamy pierwszą biogazownię rolniczą w Zalesiu koło Namysłowa o mocy ok. 2,0 MW, mamy 43 elektrownie wodne o mocy ok. 28,67 MW. W regionie przybywa kolektorów słonecznych, rozwijają się instalacje fotowoltaiczne oraz płytki geotermia.

Czyli Opolszczyzna może zrealizować te 15 proc.?

Może, choć przychodzi nam to

z trudem. Bo jesteśmy regionem autonomicznym energetycznie – w przeciwieństwie do innych, produkujemy więcej energii elektrycznej niż zużywamy. Nie mamy takich problemów, jak choćby województwo zachodniopomorskie czy Mazowsze.

A może o to właśnie chodziło? Może chciano tę inwestycję przesunąć tam, gdzie są większe problemy?

Biorąc pod uwagę położenie regionu opolskiego, potencjał i funkcje transportowe rzeki Odry, gęstą sieć drogową i kolejową, jest nam dużo łatwiej znaleźć wspólny mianownik ze Śląskiem i po prostu dogadać się.

Oczywiście nie jest to taka komfortowa sytuacja jak w Bełchatowie, gdzie węgiel jest tuż obok. Ale 100 km to nie jest istotny dystans, aby rezygnować z inwestycji, o której mówi premier w swoim exposé. Podkreślam, że tu nie chodzi o rozwiązanie jakichś lokalnych czy regionalnych problemów, ale o spójny i bezpieczny system dostaw energii dla kraju zamieszkałego przez 38 mln mieszkańców, a Opole wpisuje się w ten system jako jego kluczowy punkt zasilania.

„Na żadne szrototy demontowanie z Niemiec nie ma i nie będzie zgody

Premier w tej sprawie nie ma nic do powiedzenia?

Tak nie można powiedzieć. Marszałek Sebesta w najbliższym czasie będzie rozmawiał z premierem, także nasi parlamentarzyści. To opolska racja stanu. Owszem, nie możemy rozwoju regionalnego opierać tylko na jednej inwestycji, bo mogłoby powstać wrażenie, że jak jej nie będzie, to Opolszczyzna powinna się zwinąć. Ja się z tym stwierdzeniem nie zgadzam. Ta inwestycja będzie jednak wielkim kołem zamachowym dla lokalnej gospodarki. Mówimy bowiem o tysiącu miejsc pracy, o impulsie dla handlu, usług, dla lokalnej gospodarki, w szczególności branży budowlanej, z której przecież nasz region słynie.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

 **Lubię to!**  **więcej na**
www.stopkorupcji.pl

nasz temat

„Straciłam nadzieję na ciekawą pracę”

- z Dominiką Chmielowską absolwentką chemii, która miała pracować w Elektrowni Opole rozmawia Tomasz Kwiatek



Dominika Chmielowska

Miałaś staż w ELO, zapewniano Ciebie, że będzie praca gdy ruszy inwestycja i co teraz?

Miałam czekać. Minął rok od stażu. Było szykowane stanowisko w laborato-

rium, ale w Bełchatowie – bo tam zapadają takie decyzje – wycofano moje stanowisko jak były te protesty ekologów ws. rozbudowy ELO. Żeby dostać tę pracę, zdawałam specjalny egzamin. Pocieszało mnie, że może się to jeszcze zmienić. Teraz straciłam nadzieję.

Jesteś absolwentką chemii na UO mieszkasz blisko ELO, pewnie była to Twoja wymarzona praca?

Przede wszystkim na pierwszym miejscu była elektrownia. Choćby z tego powodu, że jest tam bardzo dobre i akredytowane laboratorium. I jeszcze ta bliskość do pracy...

Jaki był planowany Twój zakres obowiązków w ELO?

Miałam być technikem analitykiem. Miałam przeprowadzać analizy chemiczne. Na stażu wykonywałam badania jakości wody procesowej, dokonywałam

odsierczania, badałam produkty uwalniane do produkcji gipsu.

Czy były jakieś wcześniejsze symptomy rezygnacji z tej inwestycji?

Nieoficjalnie mówi się, że docelowo w ELO ma pracować 300-400 pracowników, a za 20 lat mają być wygaszone kotły. To jeszcze ma drugą stronę medalu, bo my mieszkańcy Czarnowas podłączamy się pod energetykę ciepłą, więc czym za 20 lat czym będziemy ogrzewać domy?

Czyli jak nie będzie rozbudowy, to firma padnie?

Cały czas trwa program odpraw dla pracowników tzw. PDO, czyli jako ktoś się zwolni dobrowolnie, to dostanie nawet 20-krotność zarobków. W sumie nie znam nikogo ostatnio zatrudnionego w ELO.

A jak wygląda rynek pracy dla absolwentki specjalistycznego kierunku jakim jest chemia?

Jeśli chodzi o województwo opolskie, to nie mam szans na pracę w zawodzie, bo Opole nie jest miastem przemysłowym. Przykre jest to, że każdego roku ileś tych absolwentów kończy tę chemię...

Dziękuję za rozmowę.

Wesprzyj NGO
www.ngopole.pl
wpłać 1% na Stop Korupcji
KRS 158902
www.stopkorupcji.pl

Najgorszy wiceminister chce być prezydentem Opola



Lukasz Żygadło

Praktycznie od samego początku obecnej kadencji samorządowej, mówi się, że kolejnym kandydatem PO w wyborach na fotel prezydenta Opola będzie obecny wiceminister transportu Tadeusz Jarmuziewicz.

Jarmuziewicz funkcję wiceministra infrastruktury pełni już drugą kadencję. Jedyny sukces jakim może się pochwalić, to obecność podczas otwarcia obwodnicy Kędzierzyna – Koźla, choć i w tym jednym przypadku można się doszukać wielkiego udziału samorządu lokalnego w inwestycji.

Mieszkańcy mniejszych miast naszego regionu, takich jak Nysa i Niemodlin od lat nie mogą się doprosić dofinansowania ze strony ministerstwa, inwestycji związanych z budową obwodnic w ich miastach, gdzie zwłaszcza w przypadku Niemodlina, budowa obwodnicy jest koniecznością. Ostatnia wypowiedź wice ministra Jarmuziewicza dla jednej z lokalnych gazet, w której stwierdził, iż „może popytać” ws. rozbudowy Elektrowni Opole, przelała czarę goryczy.

Wszyscy dziwią się, jak to możliwe, że mając swojego przedstawiciela w resorcie, który dzieli pieniądze na dofinansowanie inwestycji drogowych, Opolszczyzna ciągle otrzymuje figę z makiem. Odpowiedź może być zadziwiająco prosta – może Tadeusz Jarmuziewicz nie ma żadnego wpływu na rozdział kwot dotacji, a jego ministerialna pozycja jest mocno ograniczona?

Coraz częściej mówi się o konflikcie na linii Sławomir Nowak – Tadeusz Jarmuziewicz. Podobno wiceminister złożył nawet dymisję na biurko premiera Donalda Tuska, ten jednak albo jej nie przyjął, albo ciągle czeka na jego podpis.

Do tego dochodzi sprawa dziwnych kontaktów i powiązań wiceministra



Laweta wyborcza posła na pasach, fot. ŁŻ

z firmami budującymi autostradę. Reporterzy radia RMF FM dotarli do tajnej notatki GDDKiA, w której urzędnicy stwierdzają obecności wiceministra podczas rozmów z przedstawicielami firmy Alpine Bau, czego nie wolno mu było robić: zastaliśmy Pana Jarmuziewicza i Gadowskiego (posła PO – red.) w towarzystwie przedstawicieli Alpine Bau (...) oraz wójta gminy Mszana. Na

nasz widok Pan Jarmuziewicz udał, że nas nie zauważył, nie odpowiedział na grzecznościowe »dzień dobry«, po czym wszyscy ww. panowie bardzo szybko opuścili lokal (...) „Zachowanie Pana T. Jarmuziewicza oraz Pana J. Duszewskiego (Alpine) wskazywało na bliższe relacje niż tylko służbowe”. - czytamy w notatce. Sprawą zajęło się Centralne Biuro Antykorupcyjne.

Tu pojawia się inne pytanie – co z prezydenturą w Opolu? Samorząd nie jest miejscem dla spadochroniarzy, którzy widząc, że ich sytuacja w Warszawie nie jest pewna, wracają do swoich miast na lukratywne stanowiska. Czy my wyborcy się na to zgodzimy? Opole potrzebuje dobrego gospodarza, który zapewni mu rozwój. A minister Jarmuziewicz, mimo iż jest wysportowany, do roli prezydenta naszego miasta kompletnie się nie nadaje. Od lat zapominał o regionie, nie wykazał żadnej inicjatywy dla lokalnych środowisk, które zwracały się do niego z prośbą o pomoc. Nie ma żadnej koncepcji na sprawowanie rządów w Opolu, nie przedstawił żadnych konkretnych pomysłów na rozwój miasta, żadnej wizji. Za co więc miałby zostać nagrodzony? Rolą wyborcy jest powiedzieć pass politykowi, dla który prezydentura w Opolu będzie miejscem lekkiego lądowania. Inaczej miasto upadnie, tak jak upada polityk, który na przełomie ostatnich lat nie sprawdził się jako poseł, bijąc rekordy nieobecności na posiedzeniach Sejmu. Wszystko tłumaczył funkcją sprawowaną w ministerstwie. Tylko jak to robią inni ministrowie i wiceministrowie, że tylu obecności nie mają?

Pożegnanie Platformy?

W grudniu ubiegłego roku minęła dekada od objęcia urzędu prezydenta Opola przez Ryszarda Zembaczyńskiego. Rocznicą przeszła bez echa, niepostrzeżenie, bo rzeczywiście nie było czego świętować. Prezydent i radni Platformy Obywatelskiej od lat rządzą miastem w warunkach partyjnej zgody. W tym czasie Opole przegrało walkę konkurencyjną z ościennymi metropoliami takimi jak Wrocław, czy Katowice; a powoli zagrożeniem dla stolicy regionu stają się konkurenci wewnętrzni – Nysa, czy Kędzierzyn-Koźle tworzące lokalne centra badawcze, ośrodki akademickie, podejmujące starania o przyciągnięcie do siebie dużych inwestorów. Mimo to Platforma to wciąż najsilniejszy sztyld partyjny, jej kandydat na prezydenta to kandydat, z którym trzeba się liczyć, a Ryszard Zembaczyński już w 2010 roku zapowiedział, że będzie to jego ostatnia kadencja.

Choć szef PO w regionie Leszek Korzeniowski oficjalnie zaprzecza, to z naszych źródeł wynika, że uzgodnionym już i zaakceptowanym kandydatem na prezydenta Opola miał być Tadeusz Jarmuziewicz. Po latach spędzonych w sejmowych ławach i na ministerialnych salonach, postano-

wił zakończyć swą polityczną karierę jako prezydenta Opola. I choć Jarmuziewicz od lat bywa w Opolu bardzo rzadko i nie wykazuje zainteresowania sprawami miasta i regionu „bo reprezentuje cały kraj, a nie tylko nasze województwo” kandydatem, a może i przyszłym prezydentem miasta zapewne by został. Polityczne plany może mu popsuć zbytnia zażyłość z reprezentantami firm budujących autostrady. Dwuznaczne relacje Jarmuziewicza z przedstawicielami inwestorów oraz zainteresowanie CBA sprawą może być gwoździem do politycznej trumny posła. Czy cytując za partyjnym kolegą Jarmuziewicza Bogusławem Wierdakiem „największy niewypał Opolszczyzny” ma jeszcze szansę na prezydenturę? Możliwy jest także scenariusz, w którym Tadeusz Jarmuziewicz będzie rządził Opołem nie jako wybrany prezydent, ale komisarz wskazany przez premiera Donalda Tuska. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, część opolskiej Platformy z chęcią powitałaby wyrok skazujący dla Ryszarda Zembaczyńskiego w sprawie o przekroczenie uprawnień z czasów, gdy był on dyrektorem opolskiego oddziału Banku Ochrony Środowiska. Ostateczne rozstrzygnięcia

mają zapaść przed sądem w Bielsku-Białej jeszcze w maju. W przypadku skazania Zembaczyńskiego komisarzem w Opolu ma być Jarmuziewicz, odsunięty od swoich ministerialnych obowiązków do czasu wyjaśnienia sprawy jego dwuznacznych kontaktów z inwestorem na budowie autostrady A1.

W kraju Platforma powoli, ale nieuchronnie traci wyborców. Taktika pozorowanych ruchów i dobrego PR przestaje wystarczać. W Opolu rządzi niepodzielnie i nieskutecznie od 10 lat, podczas których ma miejsce marginalizacja Opola i całego regionu w polityce państwa – ostatnia decyzja o zaniechaniu rozbudowy Elektrowni Opole to tylko jeden z wielu przykładów, tyle że ten akurat skutkować może nie tylko ostatecznym zamknięciem Elektrowni w perspektywie 20 lat, ale także likwidacją województwa opolskiego i nieuchronnym dryfem Opola w kierunku ładnego, sennego miasta powiatowego. Tadeusz Jarmuziewicz jako propozycja Platformy dla Opola najlepiej pokazuje stosunek polityków tej partii do naszego miasta i całego regionu.

Małgorzata Wilkos



fotorelacja

O Pileckim pamiętamy!

13 maja br., w 112. rocznicę urodzin Rotmistrza Witolda Pileckiego Opolanie spotkali się na Pl. Wolności, by oddać hołd najmężniejszemu z męźnych Polaków, bohaterowi niezłomnemu w starciu z okrucieństwami II wojny światowej i bestialską władzą komunistów w Polsce.

Plenerowe widowisko multimedialne poświęcone Witoldowi Pileckiemu obejrzało ponad 100 mieszkańców naszego miasta. Gdy rok temu organizowaliśmy, po raz pierwszy w Opolu, obchody 111. rocznicy urodzin Witolda Pileckiego, na tym samym placu zebrała się grupa ok. 20 osób. Opolanie dali świadectwo pamięci i zadali kłam wieloletnim działaniom komunistów, które miały skazać Rotmistrza na wieczne zapomnienie.

To co najbardziej cieszy to licznie zgromadzona na uroczystości młodzież. Harcerze, uczniowie LO SPSK i studenci – to oni przekażą pamięć o Rotmistrzu przyszłym pokoleniom Polaków.

Karina Piechota



Ponad 100 Opolan pamiętało o Pileckim



Prowadzący uroczystość na tle zdjęć Rotmistrza



Warta pod pomnikiem Żołnierzy Niezłomnych



Z zainteresowaniem oglądano projekcję



Na cześć Rotmistrza zapłonęły race

Działkowcy odprawieni z kwitkiem

Pod biurem szefa regionu opolskiej PO posła Leszka Korzeniowskiego zebrali się 6 maja br. działacze Polskiego Związku Działkowców. Podobnie w innych miastach w Polsce działkowcy zrobili nalot na biura poselskie tuż po długim majowym weekendzie. W Opolu w poniedziałek w godzinach popołudniowych działacze złożyli oficjalny protest do skrzynki poselskiej. Nie zastali nikogo w biurze poselskim. – „Zwracamy się do Pana Posła o poparcie obywatelskiego

projektu ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych pod którym podpisało się 925 tys. działkowców i sympatyków ogrodnictwa w Polsce” – czytamy w liście do posła PO. – „Nie ukrywamy, że jesteśmy zbulwersowani tym co prezentują członkowie zespołu pod przewodnictwem posła Huskowskiego, w projekcie ustawy o ogrodach działkowych. Zapytujemy dlaczego z takim uporem działacie przeciwko ludziom, organizacji pozarządowej, która dobrze służy

polskim rodzinom?”- pytają działkowcy.

W lipcu 2012 r. zapadł wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Uznał on za niezgodne z konstytucją 24 przepisy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. TK zakwestionował m.in. rozwiązania określające przywileje PZD, w tym monopol Związku na przydział działek, czy obowiązkową przynależność do niego. Sejm dostał czas na naprawę tych przepisów do końca stycznia 2014 r. W sejmie pojawiły się aż cztery projekty: PO, SP, SLD i obywatelski działkowców z prawie milionem podpisów.

Działkowcy najbardziej boją się zapisu w projekcie PO o możliwości ich wyrzucenia pod inwestycję celu publicznego. Ten zapis sprawił, że zaczęli się organizować i postanowili zaprezentować pod siedzibą lidera PO w Opolu.

„Działkowcy przez lata inwestowali w infrastrukturę w ogródkach. Teraz ich pieniądze, mają przejść mocą ustawy w ręce samorządów” – zwraca uwagę w rozmowie z NGO Antonina Boroń, prezes opolskiego okręgu PZD, który liczy 36 tys. działkowców. Projekty aktualnie są przedmiotem prac komisji sejmowej. Rząd nie przygotował własnej propozycji.

Tomasz Kwiatek



Działkowcy protestują pod biurem posła PO Leszka Korzeniowskiego, fot. TK

Ekspertyza prof. Marka. „Gazecie Wyborczej” i RAŚ się nie podoba



prof. Franciszek Antoni Marek

Proponowane zmiany ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym łamią zasady określone w Europejskiej Karcie Języków regionalnych lub Mniejszościowych, ale są całkowicie zgodne z memorandum Heinricha Himmlera z dnia 25

maja 1940 r., zatytułowanym: „Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdenvölker im Osten” (Kilka myśli o traktowaniu obcoziemców na Wschodzie): „Musimy podzielić Polskę na tak wiele różnych grup etnicznych, na wiele części i podzielonych grup, jak to jest tylko możliwe [...] Musimy starać się uznawać i podtrzymywać jak najwięcej odrębnych narodowości, a więc obok Polaków i Żydów także Ukraińców, Białorusinów, Górali, Łemków i Kaszubów. Jeśli gdziekolwiek jeszcze się da znaleźć jakieś odłamy narodowościowe – to także”. (...) – pisał Himmler.

Chcę przez to powiedzieć, że najbardziej zainteresowani jesteśmy nie tym, ażeby ludność wschodu jednoczyć, lecz przeciwnie, ażeby ją rozbić na możliwie wiele części i odłamów. Nie leży w naszym interesie doprowadzenie wymienionych ludów do jedności i wielkości,

ani do stopniowego budzenia wśród nich świadomości narodowej i rozwijania kultury narodowej, lecz przeciwnie, rozbić ich na niezliczone małe odłamy i częstki. (...) W ciągu 4 do 5 lat np. pojęcie Kaszubów musi stać się nieznane, ponieważ wówczas kaszubskiego narodu już nie będzie. (...) W okresie nieco dłuższym musi być także możliwe spowodowanie zniknięcia na naszym obszarze narodowych pojęć Ukraińców, Górali i Łemków. To co zostało powiedziane o tych odłamach narodowych, odnosi się w odpowiednio większych rozmiarach także do Polaków. W praworządym państwie z wnioskodawcami i autorami proponowanych zmian ustawowych rozmawiałby w imieniu rządu tylko prokurator.

Konkluzja opinii do ustawy o mniejszościach narodowych i języku regionalnym przygotowana na zlecenie Kancelarii Sejmu RP

fotorelacja

Ginące zawody w obiektywie Marcina Mazurowskiego



cholewkarz



piekarz



krawcowa



krawiec męski



szewc



renowator mebli



modystka

PROMOCJA



Lewica sięga po nasze dzieci, po nasze rodziny



Maciej Kałek

Faktem jest, iż państwo coraz śmiej sięga nie tylko do kieszeni swoich podatników, nie tylko do ich możliwości samoobrony (coraz bardziej rygorystyczne zakazy posiadania broni), ale wsuwa swoje ręce w prywatne życie obywateli. Co ciekawe, ten sposób torowania drogi swoim totalitarnym zapędom, nie jest wcale nowy.

Wiem, że daremny jest próba powołania się na wspólne cechy idei (np. feminizmu i nazizmu), bo i tak niewiele feministek to rusza.

Jeśli prześledzimy historię większych ugrupowań i dyktatur na świecie, zawsze odnajdziemy zbieżne cechy i postępowania, jakich dopuszczają się ustroje totalitarne. Przykładem może być to, co działo się w Niemczech przed i w czasie II wojny światowej. Młodzież miała być wychowana w duchu miłości do przywódcy – Fuhrera – a co za tym idzie, nie mogła dopuszczać do siebie nawet myśli o krytykowaniu go. Do tego stopnia rozszerzyła się ta propaganda,

iż dzieci mogły donosić na swoich rodziców, jeśli dla przykładu nie posiadali w domu „Mein Kampf”, lub uczyli rzeczy niezgodnych z nazistowskim nauczaniem. Podobnie sytuacja wyglądała w o wiele bardziej obrzydliwym systemie, jakim był komunizm. Młodzież, jeśli chciała cokolwiek znaczyć, musiała bezwzględnie podporządkować swoje myślenie, sposób działania, gesty, pod dyktando towarzysza Stalina (Lenin nie był lepszy).

Może dla wielu to naiwne, zbyt proste porównanie, ale czy i dzisiejsze systemy państwowe nie roszczą sobie praw do wpływu na dziecko (a co za tym idzie, całe rodziny)? Czy grupy w Sejmie, które dążą do rozpropagowania Genderrewolucji, nie postępują dokładnie tak samo jak naziści i komuniści przed nimi? No bo, jak inaczej nazwać próbę wpływu na dzieci, skoro wymaga się, by były uczzone o masturbacji przed 4 rokiem życia? Jak to nazwać, jeśli na spotkaniu z prezydentem Polski zamiast flag, rozdaje się różowo gejowskie baloniki ze sprofanowanym godłem Polski (w tle czekoladowego „orzeła” bez korony na wielkiej kupie)?

Nie trzeba szukać głębszych dowodów, a porównanie nie jest w tym przypadku w żaden sposób prostolinijne i powierzchowne. Grupy rewolucyjne, które chcą zmieniać kulturę, jaką za-

stały, zawsze dążą do osiągnięcia celu, poprzez negowanie autorytetu rodziców, wyjątkowości rodziny (kobieta + mężczyzna), czy poprzez dawanie „wolności w wyborze” dla młodych. Tak naprawdę, nie chcą wcale tej wolności. Te grupy, tak jak naziści i komuniści, dążą do zniszczenia kultury, jaką zastały. Nie przeczy temu Charles Silverstein, czołowy gej, który chce usunięcia wszystkich zboczeń z listy chorób, czy homoseksualna aktywistka Masha Gessen, dziennikarka i pisarka rosyjska (ma także obywatelstwo amerykańskie), kiedy opisuje jasno, iż

Homolobby chce zniszczenia instytucji rodziny. Rodzina to fundament społeczeństwa, więc – by zniszczyć społeczeństwo – trzeba zniszczyć rodzinę.

Lewica sięga po nasze dzieci, po nasze rodziny. Żąda dla siebie niemożliwych do nadania praw, pomimo, iż nie spełnia żadnych obowiązków wobec państwa. Mało tego, system ten rozpracowały systemy totalitarne lewicowe – nazizm i komunizm. Porównanie więc homolobby, czy feministek – ich metod promowania, działania i propagandy – do nazistów, jest jak najbardziej słuszne. Bardziej w każdym razie, niż porównanie Kościoła do faszystów, czy narodowy katolicyzm w Polsce do nazistów.



nasz patronat

Lekcja patriotyzmu Leszka Żebrowskiego



Leszek Żebrowski

W dniu 25 kwietnia br. w „Auli Starej” Uniwersytetu Opolskiego miało miejsce spotkanie autorskie ze znanym historykiem Leszkiem Żebrowskim. Specjalista od polskich organizacji konspiracyjnych z okresu wojennego, pionier badań nad Narodowymi Siłami Zbrojnymi, zaszczycił mury naszej uczelni wykładem bez-

pośrednio związanym z jego najnowszą publikacją. Książka „Mity przeciwko Polsce” jest podsumowaniem całego dorobku naukowego tego niezależnego historyka. Wspomniana książka dotyczy szeroko pojętych zagadnień polsko-żydowskich, dziejów komuny w Polsce od czasów II wojny światowej skończywszy na przemianach po okrągłostołowych. Jego książka jest kolejnym krokiem w odkłamywaniu naszej historii. Wykłady Pana Leszka cechują się wysokim profesjonalizmem. I tym razem nie było inaczej - prelegent zdumiewał zebranych merytoryką wypowiedzi. Nie ulegając modom poprawności politycznej, łamał tabu na które mało kto mógłby się odważyć.

Aula „braci Kowalczyków” przyciągnęła około stu mieszkańców Opola, zaciekażonych tematyką najnowszej historii. Przykrym jest fakt, że w większości byli to ludzie starsi. Z blisko 30 tysięcy opolskich studentów ta grupa

była najmniej liczna. Powodem tego na pewno był odbywający się w tym samym czasie koncert w Studenckim Centrum Kultury. Niestety oprócz „produkowania” wyższych wykształceń uniwersytet musi realizować jeszcze jedno zadanie: wytwarzać elitę tego kraju, zajmując czas studentów zabawą i tanimi chwytami nie da się tego zadania zrealizować. Rozrywka nie jest już tylko jednym z wielu elementów studiów, ale stała się stylem życia, który wszystko inne spycha na dalszy plan. Spotkanie z tak ważną osobistością jest doskonałym sposobem, aby dowartościować i wzbogacić swoją wiedzę. Z uwagi na bogate przesłania i naukę warto na nie uczęszczać. Inicjatorem oraz organizatorem wydarzenia było reaktywowane w tym roku Niezależne Zrzeszenie Studentów UO we współpracy z serwisem Białe-Czerwone Opole.

Łukasz Kasprzyk, NZS UO



www.nzs.uni.opole.pl

społeczeństwo

Polsko-niemiecka „Droga do Nieba” bez pięciu pieśni

Pan Józef Korol, przewodniczący Zarządu Krajowego Polskiego Komitetu Ocalania Narodowego z siedzibą w Opolu, wysłał zapytanie do biskupa opolskiego Andrzeja Czaia w sprawie braku pięciu pieśni w polsko-niemieckim wydaniu „Drogi do Nieba”. Modlitewnik ten wydany został w 1997 r. ze wstępem ówczesnego bp Alfonsa Nossola. W niemiecko-polskim modlitewniku nie ma następujących pięciu pieśni: „Boże coś Polskę”, „Serdeczna Matko”, „Nie rzucim Chryste Świątyń Twych” {melodia Roty}, „Gwiazdo śliczna, wspaniała, Częstochowska Maryjo”, „Maryjo Królowo Polski, jestem przy Tobie pamiętam”.

Józef Korol w swym liście do biskupa pyta: - „W jakim celu zostały usunięte pieśni, które śpiewano od 1816 r., w okresie zaborów i później w okresie drugiej wojny światowej, aż do roku 1977 r. Zaden z okupantów w II wojnie światowej nie upokorzył tak ludu polskiego jak uczynił to biskup Alfons Nossol”.

Jak sprawdziliśmy w polskiej „Drodze do Nieba” wydanej w latach 80. XX w., cztery z powyższych pieśni znajdują się w polskim modlitewniku. Mieliśmy również jako redakcja NGO okazję zobaczyć niemiecko-polski modlitewnik ze wstępem biskupa Nossola i dwustronicowym słowem „Od Redakcji”, w którym mowa jest o „ludzie śląskim”, na który mają składać się narody polski, czesko-morawski i niemiecki.

Wstęp od redakcji nie jest sygnowany żadnym nazwiskiem. Jak można przeczytać na stronie Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu, autorem „Droga do Nieba – Weg zum Himmel” jest Referat Duszpasterstwa Mniejszości Narodowych Diecezji Opolskiej. W sprzedaży aktualnie jest III wydanie z 2007 r.

Tomasz Kwiatek



Leszek Żebrowski odkłamyuje najnowszą historię Polski



Marcin Żukowski, przewodniczący NZS UO

Żołnierze Wyklęci – dlaczego powinniśmy czcić ich pamięć!



Krzysztof Marcinkiewicz

Niewielu mieszkańców Opola zna historię Żołnierzy Wyklętych, niewielu wie, dlaczego jesteśmy winni im cześć i pamięć. Dlatego cieszą takie inicjatywy jak nazwanie jednego z ważniejszych wiaduktów w mieście im. Żołnierzy Wyklętych. Do upamiętnienia doszło 25 kwietnia br. podczas sesji Rady Miasta Opola, kiedy to radni przegłosowali nazwę wiaduktu na ul. Struga im. Żołnierzy Wyklętych. Uchwałę klubu PO i RdO poparły kluby PO, PiS, RdO i SP. Od głosu wstrzymali się radni SLD. – „Nie byłoby tej decyzji, gdyby nie konsekwentna praca wielu środowisk konserwatywnych i narodowych, które przez lata przypominały prawdę o bohaterach antykomunistycznego podziemia zbrojnego” – powiedział NGO Marcin Ociepa, szef klubu Razem dla Opola i Wiceprzewodniczący Rady Miasta Opola.

Dodajmy, że wcześniej klub radnych PiS wnioskował zmianę nazwy ulicy Obrońców Stalingradu w Opolu na Żołnierzy Wyklętych. – „Choć nie udało się zmienić ulicy, która w nazwie ma Stalina największego tyrana XX wieku, to jednak częściowo udało się osiągnąć cel godnego upamiętnienia Żołnierzy

Wyklętych” – stwierdziła szefowa klubu PiS Violetta Porowska. Radna PiS żaliła się, że jej uchwała nie znalazła poparcia rządzących miastem radnych PO i RdO. Z tym twierdzeniem nie zgada się Marcin Ociepa, który w wywiadzie dla NGO skrytykował pozorne ruchy radnych PiS w tej kwestii: – „Klub PiS postanowił mało roztropnie wprowadzić tę uchwałę ad hoc, a więc musiała być ona najpierw wprowadzona do porządku obrad bezwzględnie większością głosów. I w tym głosowaniu klub RdO, ale i np. szef klubu PO był za. Ostatecznie zabrakło dwóch głosów. Żywoł tej propozycji na forum Rady trwał krócej, niż wywiady medialne, które w tej sprawie udzielali przedstawiciele PiS”.

Przypomnijmy tym, którzy powtarzają komunistyczne brednie na temat podziemia antykomunistycznego, kim byli Żołnierze Wyklęci. Po zakończeniu II wojny światowej i porozumieniu w Jaltcie, Polska trafiła pod jarzmo panowania ZSRR. Sowietci bardzo chętnie skorzystali z praw do naszego kraju przyznanych im przez aliantów. Polska, kraj chyba najbardziej doświadczony przez los podczas wojny, która przerwała dwadzieścia lat rozwoju młodego państwa, miała po raz kolejny zniknąć z mapy świata. Na jej miejsce pojawił się sztuczny twór – sterowana z Moskwy Polska Republika Ludowa.

Armia Czerwona i współpracująca z nią NKWD weszły we władanie znacznym terytorium naszego państwa. Polska elita intelektualna zosta-

ła podczas wojny wymordowana przez Niemców lub Sowietów, część schroniła się na zachodzie. W Polsce nie było nikogo, kto mógłby się przeciwstawić czerwonej zaradzie zalewającej Polskę. Owszem, AK starała się prowadzić działania prowadzące do zachowania niepodległości (np. Powstanie Warszawskie), jednak zostały one zduszone przez komunistów w zarodku. Władze komunistyczne, żeby móc umościć się na wygodnych stołkach, musiały pozbyć się wrogów. Tymi nie byli już Niemcy, wojna oficjalnie się skończyła. Wrogami Sowietów stało się tych tysiące żołnierzy, którzy wcześniej walczyli z Niemcami. Ci, którzy tak dzielnie walczyli o niepodległość byli głównym zagrożeniem dla nowej władzy. Rządzący o tym wiedzieli i rozpoczęli prześladowania patriotów. Ci jednak, przyciśnięci do muru i doprowadzeni do ostateczności, zaczęli formować się w małe grupki, które szybko się rozrastały. Ścigani przez UB i wojsko schronili się w lasach. Warunki, w jakich żyli były fatalne. Młodzi mężczyźni wiedzieli, że nikt się o nich nie upomni. Władza skutecznie starała się ich oczernić, nazywając „faszystami” i „bandytami”, przeprowadzając fikcyjne rozprawy sądowe ze sfabrykowanymi



Wiadukt im. Żołnierzy Wyklętych w Opolu fot. T. Kwiatek

dowodami kolaboracji na rzecz Niemiec. Cóż to za absurd! Generał Fieldorf, ps. „Nil”, bohater II wojny światowej, jeden z najodważniejszych Polaków w historii, wslawiony akcjami na nazistów jako Kedyw Armii Krajowej, został oskarżony i skazany za współpracę z okupantem. Podobnie Witold Pilecki, który na ochotnika poszedł do KL Auschwitz, aby budować konspirację. Cóż za ironia losu. Doprawdy, potężne poczucie humoru mieli komuniści.

„Cieszę takie inicjatywy, jak nazwanie wiaduktu im. Żołnierzy Wyklętych

Narodowe Siły Zbrojne, bo tak nazywała się ta organizacja, nie ograniczały się do siedzenia w lesie. Likwidowali agentów UB i donosicieli, przeprowadzali akcje propagandowe. Najsłynniejszą była manifestacja 3 maja 1946 r. w Wiśle. Henryk Flame „Bartek”, dowódca, którego oddział stacjonował na Baraniej Górze, sprowadził swoich żołnierzy do tego miasta w celu przeprowadzenia uroczystości upamiętniających rocznicę uchwalenia konstytucji 3 maja. Istne szaleństwo. Ponad setka umundurowanych ludzi przeszła ulicami miasta, ludzie wiwatowali, wywieszali biało-czerwone flagi. Ubecy bali się wychylić nosa. To był wielki sukces partyzantów. Od tego dnia „Bartek” nazywany był „Królem Podbeskidzia”.

Działania NSZ nie przyniosły jednak wymiernych rezultatów. Sowietcy agenci przenikali w struktury partyzantów i niszczyli ich od środka. Oddziały były likwidowane, ludzie mordowani, pamięć o nich zacierała i fałszowana.

Przez 50 lat nie można było o tym mówić. Wydawałoby się, że po 1989 r. Polska jest wreszcie wolna. Skoro mamy wolny kraj, to trzeba się rozprawić z komunistami, przedstawicielami najbardziej zbrodniczego systemu na świecie (mającego na swoim koncie więcej ofiar niż nazizm). Drugim celem powinno być przywrócenie pamięci tym, którzy bezpodstawnie nazywani byli „bandytami”. Tym, którzy latami siedzieli w lesie z bronią w ręku i czekali na III wojnę światową. Czekali, aż ktoś się o nich upomni.

Upomnieli się o nich patrioci dopiero na początku tego wieku. Można zadać sobie pytanie, o co tu chodzi? Z jednej strony podobno mamy koniec PRL, rozwój demokracji i samodzielnego bytu państwowego. Z drugiej zaś komuniści są chronieni, dostają wysokie emerytury wojskowe (tak, ci sami ludzie, którzy strzelali do NSZ-owców, a w 1981 r. wyprowadzali czołgi na ulice), Jaruzelski i Kiszczak przedstawiani są jako bohaterowie, prokuratorzy i trybunały nie są w stanie skazać zbrodniarzy, „Gazeta Wyborcza” chroni komunistów, a ci lansują się w mainstream’owych mediach jako autorytety (sic!). Kto zbrodniarzom nadał taki tytuł? Dla kogo Jaruzelski czy Michnik są autorytetami? Bo na pewno nie dla mnie.

dziedzictwo

Akcja obywatelska: Szukamy śladów zbrodni komunistycznych

Zachęcamy Państwa do szukania śladów zbrodni komunistycznych na Śląsku i w Polsce. Czekamy na zdjęcia przedstawiające materialne ślady zbrodni dokonanych przez komunistycznych oprawców: miejsca zbrodni, groby ofiar, groby oprawców, pamiątkowe tablice. Czekamy również na relacje świadków, dokumenty i wszelkie dowody zbrodni komunistycznych na ludziach – każdej narodowości. Nie boimy się trudnych pytań, często bez odpowiedzi. Dlaczego? To proste, my Polacy nie mamy nic wspólnego z ideologią komunistyczną, nie mamy nic wspólnego z polskojęzycznymi zbrodniarzami komunistycznymi. Polakiem, Polką – w sensie kulturowym – jest osoba, która identyfikuje się z polskością rozumianą jako ciągłość tradycji

narodowej opartej na prymacie religii chrześcijańskiej, zasadach prawa rzymskiego oraz spuściznie greckiego logocentryzmu – słowem, na triadzie stanowiącej cywilizację zachodnią, z której wyrasta Polska. W tym sensie komunistą – odrzucający kontynuację polskich wartości – nie może być Polakiem. Komunizm opiera się bowiem na totalnej antymoralności.

Ta akcja obywatelska nie zmienia dzisiejszej Polski, nie sprawi, że świat stanie się lepszy, że komuniści stracą swoje przywileje. Sprawia jednak, że uzmysłowimy sobie rozmiary zbrodni dokonanych przez komunistów, że zachowamy je w pamięci i będziemy mogli przekazać potomnym.

Na zdjęcia wraz z opisem czekamy do 24 września 2013 r. Proszę je przysłać na adres biuro@dladziedzictwa.org

Galerię zdjęć opublikujemy 25 września 2013 r. w dniu 67. rocznicy śląskiego Katynia, czyli mordu na żołnierzach NSZ w Barucie. Serdecznie zapraszamy!

Fundacja „Dla Dziedzictwa”



„Setka z Hakiem” – padły trzy rekordy!



Marcin Żukowski

Przez 24 godziny śmiałowie z całej Polski walczyli z trudami niecodziennej wędrówki. W sobotę zakończył się XIX Ogólnopolski Rajd Pieszy „Setka z Hakiem”.

„Setka z Hakiem” to impreza turystyczno-sportowa, którą można określić mianem ekstremalnego ultramaratonu. Osoby biorące udział w zmaganiach miały za zadanie pokonać pieszo lub biegiem dystans 100 kilometrów z „hakiem”, czyli dodatkową odległością zaplanowaną przez organizatora,



w czasie nie dłuższym niż 24 godziny. Tegoroczny „hak” wyniósł 500 metrów. Każdego roku od kilku do kilkunastu osób uczestniczących w rajdzie to zaprawieni w biegach maratończycy. Pozostałą większość stanowią osoby nastawione na przejście trasy, nie przebiegnięcie. Każdego roku średnio ok. 20% uczestników kończy rajd na określonych zasadach. Większość uczestników rezygnuje do 50 km.

„Setka” od początku swojego istnienia jest organizowana w różnych zakątkach Opolszczyzny. Tegoroczna edycja rajdu odbyła się na terenie powiatu nyskiego. Baza rajdowa znajdowała się w Zespole Szkół Sportowych w Nysie.

Jak informuje Justyna Świdzińska, organizatorka imprezy, w tym roku padły trzy rekordy, mianowicie: rekord ukończenia trasy, który wyniósł 11 godz. 59 min., rekord liczby uczestników, ponieważ wystartowało aż 127 osób, oraz rekord „najstarszego uczestnika”, który liczył sobie 78 lat. Rekordzistą, który pobili czas pokonania trasy był Marcin Pawłowski – zwycięzca edycji sprzed 2 lat.

W tegorocznym rajdzie brało udział wielu studentów opolskich uczelni. Marcin Rębisz, student Uniwersytetu Opolskiego, który pokonał dystans 50 km w czasie 10 godz. uważa, że najgorsze były warunki pogodowe. Od godzin wieczornych padał deszcz, który sprawił, że leśne i polne drogi były pokryte błotem. Przemierzanie trasy nie ułatwiały problemy nawigacyjne w lesie. Bartłomiej Kulej, również student Uniwersytetu Opolskiego, podkreśla, że godny pochwały jest wysoki poziom organizacji imprezy. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych 20 uczestników ukończyło rajd w regulaminowym cza-



sie poniżej 24 godz. Wszyscy uczestnicy rajdu mieli możliwość wzięcia udziału w profesjonalnych badaniach zmęczenia



mięśni prowadzonych przez wykładowców i studentów Wydziału Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii Politechniki Opolskiej.

Organizatorem wydarzenia był Harcerski Krąg Akademicki „HAKI” im. Bohaterów spod Monte Cassino działający przy Uniwersytecie Opolskim. Rajd odbył się pod patronatem NGO.



W tym roku wystartowało 127 osób, Fot. Dominika Hebda i Iwona Błażków

Powstaje internetowe centrum walki z genderrewolucją!



Oddział gliwicki Frondy.pl, w oparciu o sukces, jakim było spotkanie zorganizowane 24 kwietnia br. w ramach Akademii Liderów Opinii z ks. prof. Dariuszem Oko oraz w oparciu o aferę wokół nowych pomysłów genderrewolucji i seksualizacji dzieci wpadł na pomysł, by stworzyć antyrewolucyjną stronę internetową.

Projekt strony został złożony przez pana Marka Waniewskiego. Będzie to jedno z największych centrów wymiany informacji na temat Genderrewolucji, jakie zaistniało do tej pory na polskich serwerach. W założeniu, strona ma zbierać dane, publikacje, gotowe raporty naukowe, rozwiązania prawne i analizy

prawne odnośnie roszczeń środowiska LGBTQ. Mają tam się znaleźć informacje z frontu walki, gotowe prace dla rodziców i nauczycieli, jak uczyć dzieci, jak je chronić przed negatywnym wpływem neolewicy, oraz odpowiednie dokumenty i rozwiązania prawne, dla kuratorów, prawników i rzeczników.

Jasnym jest więc, iż do współpracy zaproszony jest każdy, a w szczególności prawnicy, naukowcy, publicyści prawnicowi, felietoniści, działacze etc. Prace nad stroną dopiero ruszyły, ale już widać efekty - na portalu rebelya.pl rozwija się coraz bardziej ten temat, a wstępnie dodani do bazy publicyści, już mają możliwość oglądania pro-

totypowej wersji strony.

Każdy, kto poczuwa się do obowiązku obrony tradycyjnych wartości, zgodnych z prawem naturalnym i boskim, może wziąć udział we współtworzeniu strony, poprzez pisanie własnych tekstów, krytykę materiałów lewicowych, czy nawet (a może raczej - szczególnie) oddając choćby symboliczną kwotę, na działalność tej strony. Pamiętajmy, że środowiska LGBTQ mają potężne wsparcie finansowe - nie tylko z Polski, ale i zza granicy. Chętnych do współpracy, prosimy o kontakt z panem Waniewskim: mw@el.pl lub z naszą redakcją.

Maciej Kałek

Apel „Stop Korupcji”



Bartłomiej Gajos

Demokracja, niezależnie od naszego stosunku do niej, wymaga od obywateli mniej lub bardziej aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym. Życie publiczne wymaga zaś przejrzystości. Jeżeli bowiem system ustrojowy wraz z jego wszystkimi zadaniami i stworzonymi w tym celu instytucjami coraz głębiej sięga w nasze kieszenie, coraz bardziej przygląda się naszym prywatnym sprawom, dlaczego mamy wobec tego zachowywać bierność? Ludzie nie są w stanie zdziałać czegokolwiek w pojedynkę. Aby realizować swoje cele, zabiegać o swoje prawa i przyglądać się tym, którzy nam,

za nasze pieniądze się przyglądają i od nich wymagać potrzebne są najrozmaitsze zrzeczenia.

Właśnie dlatego powstało Stowarzyszenie „Stop Korupcji”, którego głównym zadaniem jest dbałość o przejrzystość życia publicznego, a co za tym idzie – przyglądanie się działaniom organom władzy publicznej i samorządowej, pomoc „szarym obywatelom” w ich, często nieprzyjemnych, zmaganiach z aparatem władzy. Od lat podejmujemy działania ujawniające korupcję, przestępstwa i wszelkiego rodzaju nieprawidłowości w życiu publicznym. Co ważne nie robimy tego za państwowe pieniądze, nie korzystamy z dotacji ministerialnych. Swoją działalność finansujemy ze składek członkowskich i środków przekazywanych nam przez naszych przyjaciół i sympatyków. Nasza działalność nie pozostaje bez echa. Za swoje działania niejednokrotnie otrzymujemy podziękowania od innych stowarzyszeń, przedsiębiorców czy osób prywatnych. O opinie pytają nas główne media w kraju.

Podejmujemy się też tematów związanych z naszą narodową tradycją, kulturą i historią, także tą zapomnianą. Dlatego planujemy akcję, której celem będzie upamiętnienie w Opolu, mieście

naszej siedziby, ofiar ludobójstwa na kresach wschodnich dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów z UON-UPA w związku ze zbliżającą się 70. rocznicą tych tragicznych wydarzeń.

Gorąco zachęcamy Państwa do wspierania naszych inicjatyw, do, na tyle ile to możliwe, finansowego wsparcia naszego stowarzyszenia. Nasze szersze działania na rzecz dobra wspólnego jest w dużej mierze uzależnione od Państwa ofiarności i zainteresowania.

Bartłomiej Gajos,
Skarbnik Stowarzyszenia
„Stop Korupcji”



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

KRS 158902

Stowarzyszenie „Stop Korupcji”
ul. Krakowska 9, 45-018 Opole

Konto w BRE Bank SA
Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000
2464 5400 1001

sport

Sportowe podsumowanie sezonu

Sezon 2012/2013 uznać można dla drużyn z województwa opolskiego za całkiem udany. Nie ma się co oglądać na naszych sąsiadów, czyli województwa górno- i dolnośląskie, cieszyć się należy z tego co mamy i kibicować tym zespołom, które przynoszą nam radość, niekiedy walcząc w najwyższej klasie rozgrywkowej. Ale zmaganiom w niższych ligach towarzyszy pewien klimat, którego próżno szukać w „wielkim świecie”, gdzie najważniejsza jest pogoń za wynikiem, a tym samym kolejnymi sponsorami i większymi pieniędzmi.

Skoro jesteśmy już przy tym temacie to warto zatrzymać się przy ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle, jako doskonałym przykładzie tego typu zespołów. ZAKSA jest jedynym tak medialnym zespołem w naszym regionie. W tym sezonie jej walce na trzech frontach: ligowym, pucharowym i europejskim, towarzyszyło ogromne zainteresowanie mediów, nie tylko tych lokalnych. Mecze ZAKSY transmitowały ogólnopolskie media, które wysyłały sygnał do dziesiątek tysięcy domostw. Powiązane to było ze znakomitymi startami zespołu. Zdobycie Pucharu Polski, walka (nieudana) w Final Four Ligi Mistrzów i awans do finału mistrzostw Polski tylko tę spiralę nakręcało. Wyniki klubu z K-Koźla zna większość z nas, dlatego warto skupić się na tych mniej znanych. W I lidze o sukces biła się Stal Nysa. Nie udało się powtórzyć wyczynu z poprzedniego sezonu, czyli wygrać ligi. Ba, nie udało się nawet awansować do pierwszej ósemki rozgrywek. Ostatecznie Stalowcy

bili się o utrzymanie i wyszli z tej walki zwycięstwo.

Więcej emocji dostarczyli nam siatkarze II-ligowej Juvenii Głuchołazy. Rok temu słabeusz, teraz trzecia drużyna ligi. Mimo ogrywania kolejnych rywali nie udało się wywalczyć awansu. Silniejsze okazały się drużyny z Milicza i Tychów. Nie będziemy mieli w przyszłym sezonie derbów regionu w I lidze. Trochę słabiej poszło AZS-owi Opole, który nie załapał się do play-off i musiał walczyć o utrzymanie. Szczęśliwie dla Opolan, z tego starcia wyszli zwycięsko.



ZAKSA w ataku, fot. Grażyna Kasprzak

W piłce ręcznej także czekały nas olbrzymie emocje. Pierwszą ligę bezapelacyjnie wygrała Gwardia Opole. To ogromny sukces naszego zespołu, który po kilku latach przerwy wraca do elity. Gorzej wypadł ASPR Zawadzkie. Musi walczyć w barażach o pozostanie w lidze. Niefortunnie w tych samych barażach zagra Olimp Grodków, druga drużyna II ligi. Bratobójcza walka spo-

woduje fakt, że ilość naszych zespołów w I lidze zmniejszy się. Istnieje jeszcze możliwość, że w przyszłym sezonie nie będziemy fascynować się tymi rozgrywkami, jeśli obie opolskie drużyny zostaną pobite przez trzecią barażową drużynę Wisłę Sandomierz.

Nie powiodło się Pogoni Prudnik, najlepszej koszykarskiej drużyny naszego regionu. Zawodnicy tego zespołu jak burza przeszli przez rundę zasadniczą. W półfinale play-off nie sprościli jednak rywalom z WKK Wrocław. Podobnie jak rok temu Śląsk Wrocław, tak teraz kolejna drużyna z tego miasta stanęła na drodze do sukcesu. Wtedy sytuacja była jednak zgoła inna. Pogoń była ligowym średniakiem, nikt w Prudniku nie liczył na awans. Wygrana w pierwszym meczu ze Śląskiem rozbudziła co prawda apetyty, ale koszykarze zostali szybko sprowadzeni na ziemię. W tym roku Pogoń dominowała większość sezonu, by przegrać w końcówce. Jest w tym pewien zawód, ale należy pochwalić zawodników za zaangażowanie i walkę do samego końca, za pozytywne emocje, jakie dostarczyli kibicom w przeciągu ostatnich kilku miesięcy. I to ostatnie zdanie nie odnosi się jedynie do Pogoni. Dziękujemy zawodnikom wszystkich klubów za wkładane serce w robienie czegoś dla nas. Zwycięzcom gratulujemy, przegranym dziękujemy za walkę. Wszystkim jednak życzymy sukcesu w kolejnym sezonie, niezależnie od tego w jakiej klasie rozgrywkowej.

Krzysztof Marcinkiewicz

nasze gratulacje



Tomasz Strzałkowski

Z przyjemnością informujemy, że nasz kolega redakcyjny Tomasz Strzałkowski obronił tytuł doktora prawa na Uniwersytecie Wrocławskim.

Publiczna obrona rozprawy doktorskiej pt. „Systemy wyborcze w polskim prawie konstytucyjnym” napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Krystiana Complaka odbyła się w poniedziałek 13 maja br. na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Tomaszowi składamy serdecznie gratulacje!

Tomasz Strzałkowski jest jednym z najbardziej doświadczonych samorządowców w naszym województwie, jest zdolnym prawnikiem z zacięciem naukowym i filarem opolskiego środowiska konserwatywnego.

Nowo upieczonemu doktorowi prawa życzymy wszelkich sukcesów w życiu osobistym i zawodowym!

TK

redakcja NGO

„Niezależna Gazeta Obywatelska” w Opolu

Redaktor naczelny:

Tomasz Kwiatek

Zastępcy redaktora naczelnego:

Tomasz Greniuch, Łukasz Żygadło

Zespół redakcyjny:

Paweł Czyż, Bartłomiej Gajos, Maciej Kałek, Kazimierz Marcinkiewicz, Marcin Żukowski

Internet: www.ngopole.pl

Facebook.com/NGO.Opole

Twitter.com/NGOpole

e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl

Kontakt tel.: 606 394 451

Wydawca: HRBczyna sp. z o.o.

Druk: Polskajedynosc sp. z o.o.

Nakład: 15 000 egz.

Skład DTP: Grażyna Kasprzak/Grafit

Poznaj naszą ofertę reklamową
zygadlo.lukas@gmail.com

REKLAMA



WWW.GRAFIT.OPOLE.PL



Nasz temat: W czym interesie jest zabudowa Placu Kopernika w Opolu?
- nasza analiza pomysłu władz Opola zabudowy największego placu w mieście.



Nasz temat: 77 proc. gmin na Opolszczyźnie nie wywiązuje się z opieki nad bezdomnymi zwierzętami – nasze śledztwo w sprawie wypełniania przez samorządy ustawy o ochronie zwierząt.



Nasz temat: Co jest grane w Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu? – nasze śledztwo w bulwersującej sprawie złego zarządzania i braku pomysłu na jedyne miejskie muzeum.



„Sobór Watykański II jest obaleniem starej i wiecznej nauki Kościoła Katolickiego i sprowadzeniem fałszywych, masonskich ideologii do wnętrza Kościoła” – z księdzem Karolem Stehlinem z FSSPX rozmawia Bartłomiej Gajos.



„Dane mi było zarejestrować tych artystów w czasie ich pracy” - z Marcinem Mazurowskim, artystą fotografem z Bytomia rozmawia Tomasz Kwiatek.



„We wszystkich miastach rozpoczynamy od kilku chwil dla Boga” – z Krzysztofem Krausem, networkerem Śląskiego Towarzystwa Biznesowego w Katowicach, o wartościach, biznesie, mediach, turystyce i RAŚ rozmawia Tomasz Kwiatek.

W następnym numerze papierowego wydania NGO!

NGO

DODATEK
SPECJALNY



FUNDACJA
DLA DZIEDZICTWA

Finał akcji obywatelskiej

„Szukamy polskich śladów na Górnym Śląsku”

Pod koniec 2012 r. zaprosiliśmy Państwa do zaangażowania się w szukanie polskich śladów z czasów pruskich lub niemieckich na historycznym Górnym Śląsku. 3 maja, w dniu 92. rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego opublikowaliśmy owoce wspólnej pracy, które przeszły nasze najśmielsze oczekiwania.

W ramach akcji obywatelskiej pod hasłem: „Szukamy polskich śladów na Górnym Śląsku” udało się zidentyfiko-



wać 235 polskich śladów w 107 miejscowościach. To oczywiście jest tylko mały procent tego, co faktycznie znajduje się jeszcze na historycznym Górnym Śląsku – jednym z najbardziej fascynujących regionów Polski.



Sieroty



Racibórz-Miedonia



Dąbie



Byczyna

REKLAMA

Już wkrótce

**POZNASZ LIDERÓW REGIONU
RANKING 100 NAJWIĘKSZYCH FIRM
i 100 NAJWAŻNIEJSZYCH OSOBOWOŚCI
z województw:
dolnośląskiego,
opolskiego
i śląskiego**

Zainteresowany współpracą? Zadzwoń:
Agnieszka Prasowska 022 339 05 43

gf24.pl
gazeta finansowa online

Gazeta Finansowa

Polska gazeta na Śląsku śląska gazeta opole 2010-2011